

AMBULATORIJNA PIELEGNACJA CHORYCH I POMOC UBOGIM SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY W POLSCE W LATACH 1914—1978

WSTĘP

Niniejszy artykuł obejmuje działalność dobroczynną polskich Elżbietanek ujętą chronologicznie w kilku okresach: I wojna światowa 1914—1918, lata międzywojenne 1919—1938, II wojna światowa 1939—1945, powojenny okres w PRL 1946—1960, lata względnej stabilizacji 1961—1978 czyli do czasów obecnych.

Dla lepszego zrozumienia całości zagadnienia, trzeba znać choć w zarysie historyczne uwarunkowania działalności dobroczynnej sióstr w tym długim i trudnym okresie. Temat dotyczy polskich sióstr św. Elżbiety, które w początkowym okresie były skupione na wielu placówkach, z których wylaniały się kolejno poszczególne prowincje polskie. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że każda elżbietańska placówka powstawała w tym celu, aby nieść samarytańską posługę miejscowej i okolicznej ludności. Dlatego nasuwa się prosty wniosek — tam gdzie istniały już polskie domy zakonne z polskimi siostrami, tam kwitła działalność ambulatoryjna wśród najbardziej potrzebujących i najbiedniejszych.

Do najwcześniej założonych placówek, zanim doszło do utworzenia polskiej państwowości, a które w przyszłości miały wejść w skład polskich prowincji należały: Rawicz (1862), Kamień Pomorski (1866), Katowice (1870), Poznań (1871), Leszno (1872)¹.

Już w latach 80-tych XIX stulecia powstało następnych 9 placówek, a w latach 90-tych aż 20. Przed I wojną światową została zorganizowana pierwsza polska prowincja elżbietańska (1913) zwana Prowincją Gnieźnieńsko-Poznańską z siedzibą w Poznaniu. W sumie do wybuchu wojny było już 45 placówek elżbietańskich, rozsianych na ogromnym obszarze ziem polskich od Pomorza, poprzez Wielkopolskę aż do Śląska. Lata międzywojenne, mimo specyficznych warunków, nie tylko nie były czasami zastoju w rozwoju Zgromadzenia, lecz okresem nowej wewnętrznej dynamiki i rozwoju, także i pod względem ilości-

¹ J. Schweter, *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Breslau 1937, Bd II s. 491—570.

wego wzrostu placówek. Największa ilość domów zakonnych przypada na okres 1919—1922, w którym powstało ich razem 27; w latach 1926—1930 powstało 10 dalszych domów, w latach 1931—1935 liczba ich wzrosła o 15 placówek. Wybuch II wojny światowej poważnie ograniczył, a nawet zniweczył do pewnego stopnia piękną i zbożną działalność dobroczynną polskich Elżbietanek. Dopiero lata powojenne, lata intensywnej odbudowy i rozwoju życia naszego Zgromadzenia, zdołały unormować pewne sprawy. Kiedy w 1946 r. został dokonany ostateczny podział na prowincje, w granicach PRL powstało 6 prowincji polskich. W latach 50—60-tych obecnego wieku nastąpiła pewna stabilizacja wewnętrzna Zgromadzenia, a co za tym idzie, unormowana została m. in. działalność dobroczynna siostr w nowych warunkach i w nowej rzeczywistości narodowej, która istnieje do dziś.

Ponieważ tematyka artykułu dotyczy pracy ambulatoryjnej siostr i pomocy ubogim w tak różnych okresach historycznych, należałoby przypomnieć i uściślić pewne pojęcia związane z powyższą działalnością. Niektóre z nich uległy przekształceniu, inne natomiast wyszły z użycia. Gdy chodzi o pierwszy rodzaj działalności, to zamiast „ambulantki” spotykało się nazwę „stacja” lub „punkt samarytański”. Do dziś przetrwała nazwa pierwsza. Dawniejsze przytułki dla niemowląt przekształciły się z czasem na stacje opieki nad matką i dzieckiem, a obecnie używa się terminu — poradnie dla matki i dziecka. Powyższa forma działalności zanikła prawie zupełnie. We współczesnej rzeczywistości spotykamy się z innymi problemami tej natury, co wyjaśni dokładniej niniejszy artykuł. Poza tym określenie takie jak przytułiska dla starców i kobiet, zmieniły z czasem swą nazwę na przystanek; później przyjęła się nazwa — domy opieki społecznej dla dorosłych, męskie i żeńskie. Natomiast jeśli chodzi o pomoc ubogim, obok wielu form istniały dość rozpowszechnione „kuchnie”, które w wyszczególnionych wyżej okresach miały różne nazwy. A więc były to kuchnie: dla biednych, dla bezrobotnych, ludowe, caritasowe, mleczne dla niemowląt zwane inaczej „kroplą mleka”; te ostatnie już w ogóle nie istnieją. Były też w swoim czasie tzw. punkty dożywiania, ale też nie przetrwały. W nowych, zmienionych warunkach przyjęły się inne formy działalności dobroczynnej wśród chorych i potrzebujących; one to stanowią tematykę niniejszego artykułu.

I. PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA 1914—1918

Wojna światowa, która swym zasięgiem objęła prawie całą Europę a także i niektóre kraje innych kontynentów, była przyczyną powstania nowej rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej na ziemiach polskich. Stały się też nowe zadania przed Kościołem katolickim, a przede wszystkim przed zgromadzeniami zakonnymi, które zajmowały się działalnością dobroczynną w szerokim tego słowa znaczeniu. Ponieważ Zgromadzenie Sióstr Elż-

[3]

bietanek było już wówczas znane ze swej samarytańskiej posługi, dlatego władze zakonne natychmiast podjęły akcję niesienia pomocy rannym żołnierzom i ludności cywilnej. Z tej okazji M. Lamberta Fleischer, ówczesna Matka Generalna, wydała specjalne pismo okólne do sióstr 31 lipca 1914 roku.² W liście tym zarządziła m. in., by każda placówka posiadająca conajmniej cztery siostry, była zobowiązana wysłać jedną siostrę do pielęgnacji chorych i rannych do szpitala bądź na front. Matka Lamberta z serdeczną troskliwością zachęcała siostry, by nie tylko wypełniały samarytańską posługę jako ofiarne siostry Elżbietanki, ale mimo zawieruchy wojennej swoją postawą starały się być przykładem zakonnej gorliwości i ducha modlitwy.³ Już na początku wojny było zaangażowanych 798 sióstr do pielęgnacji rannych żołnierzy. W dwa lata później, wg statystyki z 1916 r. liczba sióstr w pielęgnacji znacznie wzrosła. Siostry przeważnie były zatrudniane w szpitalach wojskowych, polowych, zakaźnych, rezerwowych, itp. Ogółem w tychże szpitalach pracowało przy chorych 1167 Elżbietanek.⁴ Ze względu na ciężkie warunki wojenne, zgromadzenie odstąpiło na rzecz Czerwonego Krzyża 56 szpitali na 2623 łóżek. Wyrazem tego, jak dobrze rozumiały władze zakonne potrzebę niesienia pomocy rannym i chorym w okresie I wojny światowej 1914—1918 mogą być może suche, ale jakże wymowne liczby⁵:

w szpitalach pielęgnowano 246 624 żołnierzy
dziennych pielęgnacji było 2 714 134
nocnych czuwać było 67 804

Z powyższego wynika, że praca sióstr była dość wyczerpująca i wymagała od nich wiele poświęcenia. Warunki wojenne przyczyniły się do tego, że wiele sióstr było narażonych na różne choroby zakaźne, zwłaszcza tyfus. Według danych z 1918 roku aż 57 sióstr chorowało poważnie, a 4 zmarły.⁶ Bardzo wiele sióstr, stosunkowo młodych jeszcze, steranych trudami wojennymi, zmarło tuż po wojnie.

Na podkreślenie zasługują pewne szczegóły ówczesnej pracy sióstr, która była niejednokrotnie trudna i złożona. Przykładem w tym względzie może być praca sióstr w Zakładzie św. Antoniego dla dzieci w Lubaniu, który w czasie wojny został zamieniony na szpital wojskowy. Przebywali tu jakiś czas ranni żołnierze różnych narodowości, którzy pozostającym dzieciom w za-

² „St Elisabethblatt”, 1914 nr 3 s. 38.

³ Tamże, s. 38. Co dwa tygodnie przełożone miały wysłać do Domu Generalnego sprawozdania z życia i działalności sióstr.

⁴ Schweter, *Geschichte*, I s. 195.

⁵ Tamże, s. 195.

⁶ Tamże, s. 196.

kładzie okazywali wielką serdeczność i miłość. Liczne listy dzieł czynne i księga pamiątkowa zakładu świadczyły o tym, że mimo różnic narodowościowych i wyznaniowych wszyscy czuli się zgodnie i dobrze, a nawet szczęśliwie. Pacjenci szpitala wyrażali szczerze podziękowania siostrze za ich pełną miłości chrześcijańskiej pielęgnację i ofiarną na codzień⁷. Innym dowodem miłej atmosfery opieki nad chorymi może być fragment kroniki siostr z Bardo Śl.: „...Z powodu swojego poświęcenia i ofiarności, Szare Siostry miały wielki respekt u innowierców i były przez wszystkich szanowane. W ogóle swoją postawą apostołską uczyniły dużo dobrego w czasie wojny... Miłosierdzie okazywane żołnierzom w czasie pielęgnacji dodawało im odwagi i męstwa...”⁸.

Napływ rannych do szpitali wojskowych był coraz większy, choć zbliżał się już rok 1917. Siostry dwoiły się i troiły pielęgnując chorych żołnierzy, z których wielu przychodziło do zdrowia, ale wielu też umierało. Dlatego siostry nie zapomniały o duchowej opiece nad swymi pacjentami rozwijając wszędzie akcję apostołską, by nikt nie umarł bez pojednania z Bogiem. Rozdawały rannym żołnierzom setki krzyżyków, medalików, szkaplerzy, a także większe ilości pobożnych książek⁹.

Pielęgnowanie w szpitalach i na froncie rannych żołnierzy, to był jeden odcinek dobroczynnej pracy sióstr w czasie wojny. Z chwilą rozpoczęcia wojny, kiedy ludność ziem polskich musiała przechodzić okupację wojskową, nastąpiła tutaj ogromna fala nędzy i głodu. Postępująca inflacja spowodowała wzrost cen podstawowych środków żywnościowych w sposób zastraszający. Przykładowo, w roku 1917: korzec ziemniaków kosztował 5000 marek, a lit mleka kosztował 185 marek. Ludność była zmuszona wszystko oddawać na wyżywienie; brakowało opału. Przed jadłojadajniami miejskimi i społecznymi dla biednych, ciągnęły się długie kolejki po zupe; to samo widziało się przed sklepami kolonialnymi po cukier, chleb¹⁰.

W takiej sytuacji siostry Elżbietanki-rozwinęły na większą niż dotychczas skalę, działalność w kierunku niesienia pomocy naj-

⁷ *Geschichte des St. Antoniusstiftes der Grauen Schwestern von der hl. Elisabeth zu Lauban 1908—1933*, Greissenberg i. Schles. 1933, s. 16.

⁸ Archiwum Elżbietanek w Bardo Śl. (dalej skrót: AEBŚl.) Kronika Szarych Sióstr św. Elżbiety w Bardo Śl. (Wartha), s. 20—22 (maszynopis). Kronika ta została napisana przez O. J. Schwetera, redemptorystę i historyka, który będąc pacjentem Elżbietanek ofiarował się opisać dzieje domu sióstr i szpitala w j. niemieckim. Tłumaczyła ją na j. polski S. Sykstyna Heinig z Wrocławia, maszynopis.

⁹ Schweter, *Geschichte*, II s. 194.

¹⁰ Archiwum Elżbietanek w Legnicy (dalej skrót: AEL), *Chronik der Filiale der Grauen Schwestern zu Liegnitz*, rkps, rok 1917. Por. J. Zawadzki, *Warszawa w czasie okupacji niemieckiej (ze wspomnień osobistych)*, Warszawa 1928, s. 63—70.

[5]

biedniejszym i najbardziej potrzebującym. W pierwszym jednak rzędzie zajęły się udzielaniem pomocy ludności cywilnej, znajdującą się poza frontem. Opiekowały się bezinteresownie wielką ilością dzieci osieroconych wskutek wojny i pozostających bez opieki. I tak w latach 1914—1918 było objętych opieką:

949 dzieci w wieku przedszkolnym
370 dzieci z rodzin wojskowych
197 sierot

Ponadto 5076 osobom z rodzin wojskowych udzieliły siostry naszej pomocy pieniężnej w kwocie 11 325 marek oraz udzielono im znacznie większej ilości odzieży i żywności. W okresie wojennym siostry prowadziły również bezpłatne kuchnie dla najbiedniejszych, w których wydały łącznie 47 920 porcji¹¹. Jedną z najbardziej rozwiniętych była kuchnia w Poznaniu, na ul. Łąkowej. Dla zobrazowania jej działalności w tym czasie, niech posłuży poniższe zestawienie:

w roku 1916 przyjęto 450 ubogich i wydano porcji 12 454
w roku 1918 przyjęto 250 ubogich i wydano porcji 19 805

Ponadto siostry w swoim Zakładzie św. Elżbiety leczyły bezpłatnie kilkunastu biednych przez dłuższy czas¹². Podobne kuchnie dla biednych funkcjonowały w Poznaniu-Jeżycach i w Osiecznej¹³. Na skutek nędzy i głodu nękały ludność różne choroby zwłaszcza gruźlica; grasowały też epidemie, m. in. grypa. Powodowało to ogromną śmiertelność, szczególnie wśród najbiedniejszych. W samej tylko Warszawie, w latach 1915—1917 zmarło w sumie 41,3% ludności¹⁴. Niezależnie od tych form niesienia pomocy ubogim i potrzebującym w latach I wojny światowej, obdarzały siostry dzieci i rodziny wielodzietne paczkami z odzieżą i żywnością, a nawet niewielkimi kwotami pieniężnymi z okazji świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy lub uroczystości św. Elżbiety.

U schyłku roku 1918 nastąpił upragniony kres wojennych zmagani, zakończyła się hekatomba ofiar i cierpień ludzkich. Dnia

¹¹ Schweter, *Geschichte*, I s. 195.

¹² Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej skrót: AAP), *Generalia SS. Elżbietanek w Wielkim Księstwie Poznańskim, Sprawozdanie Sióstr Zgromadzenia Św. Elżbiety czyli Sióstr Elżbietanek w Poznaniu przy ul. Łąkowej 1—2 z czynności pielęgnowania chorych za rok 1925*, Vol. 1, s. 4.

¹³ Archiwum Elżbietanek w Poznaniu-Jeżycach (dalej skrót: AEP-J), *Kronika Sióstr Poznań-Jeżyce*, rok 1914, rkps; Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Poznaniu (dalej skrót: APEP), *Wykaz: Prowincja Gnieźnieńsko-Poznańska w latach 1910—1939*, rkps.

¹⁴ Zawadzki, *Warszawa w czasie okupacji*, s. 62—63.

11 listopada 1918 r. w Compiègne we Francji podpisano zawieszenie broni. Do opustoszałych po żołnierzach szpitali, do opuszczonych domów zakonnych wróciły z różnych stron siostry Elżbietanki, by w końcu rozpocząć normalne życie i całkowicie oddać swe siły najbiedniejszym i potrzebującym. Kończąc charakterystykę działalności naszych sióstr w I wojnie światowej na rzecz chorych i biednych, warto nadmienić, że były siostry Elżbietanki przykładem niezwyklej ofiarności na wyznaczonych posterunkach. Toteż nie brakło dla nich szczerych podziękowań i licznych wyrazów uznania za ich ofiarną pracę tak ze strony instytucji państwowych jak i osób prywatnych¹⁵.

II. OKRES MIĘDZYWOJENNY 1919—1938

Czteroletnie zmagania w czasie I wojny światowej dobiegły końca i przyczyniły się do wytworzenia nowej rzeczywistości politycznej w Europie, a szczególnie na ziemiach polskich. Po 123 latach tragicznej niewoli naszego narodu zaświtała jutrzeńska wolności odradzając państwo polskie. Należy tu z całym przekonaniem dodać, że ostoja ducha narodowego w czasach niewoli był przede wszystkim Kościół katolicki i głęboka wiara polskiego ludu. Te czynniki uchroniły naród polski od wynarodowienia. Sama wojna światowa wyrządziła też narodowi polskiemu niepowetowane straty materialne i duchowe. Duże straty wraz z polskim narodem poniósł i Kościół katolicki; uszczuplona została sieć organizacyjna Kościoła katolickiego. Nastąpiło równieżubożenie i samego duchowieństwa; zginęło też wielu księży jako kapelanów wojskowych. W gruzach legła znaczna część pięknych kościołów i kaplic¹⁶. Ponadto warunki pracy duszpasterskiej w poszczególnych diecezjach i parafiach były utrudnione ze względu na specyficzną sytuację wyznaniową¹⁷.

Długotrwała wojna poważnie obniżyła ducha moralnego w narodzie, nastąpił zanik dobrych obyczajów i brak poszanowania

¹⁵ Wiele pochwał padło pod adresem naszych sióstr ze strony ówczesnych władz, za ofiarną pracę wśród rannych i chorych żołnierzy oraz wzorowy porządek i czystość przy pielęgnacji. „St Elisabethblatt”, 1917, nr 1—2, s. 11—14; Por. Schweter, *Geschichte*, I s. 196, II s. 518. Autor podaje liczbę sióstr odznaczonych po wojnie medalami i krzyżami zasługi.

¹⁶ J. Umiński, *Historia Kościoła*. T. 2, s. 537.

¹⁷ Por. Bp W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce*, s. 461. „Polska okresu międzywojennego liczyła aż osiem wyznań i wielką ilość sekt... Szczególnie ta mozaika wyznaniowa uwidaczniała się na ziemiach wschodnich Polski, gdzie mieszkła ludność należąca do siedmiu wyznań, a więc katolików, prawosławnych, izraelitów, ewangelików (kalwini i luteranie), muzułmanów, staroobrzędowców (bezpopowcy), karaimów”.

[7]

dla prawa moralnego w ogóle. Wojenny czas sprzyjał rozprzężeniu życia rodzinnego, a co za tym idzie — rozbiciu małżeństw. Czynniki państwowe w odrodzonej już Polsce dążyły w większości do zeświecczenia wszelkich dziedzin życia narodowego. Były nawet tendencje, by wydać ustawę sejmową o wprowadzeniu ślubów cywilnych i rozwodów, do czego na szczęście nie doszło. Innym problemem związanym z przebytą wojną była ogromna ilość ludzi, którzy stracili zdrowie albo ulegli trwałemu kalectwu. Istniała wielka rzesza dzieci osieroconych, często pozostająca bez środków do życia. Rozpowszechnione było bardzo żebractwo, zwłaszcza wśród dzieci. Wzrosła też liczba ludzi starych, niedołączonych, zupełnie opuszczonych, dla których widmo śmierci było bardzo bliskie. Mimo tylu trudnych warunków życiowych, Kościół wraz z całym duchowieństwem przystąpił do gorączkowej pracy nad odnowieniem i podniesieniem życia religijnego w całym kraju. Zaczęły się zwiększać szeregi duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. W tym wszystkim ogromnego znaczenia nabrała działalność zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich¹⁸.

Na takim tle ogólnonarodowym przystąpiły siostry Elżbietanki do swojej pracy dobroczynnej wśród ludzi chorych, ubogich i potrzebujących. Charakterystycznym rysem tej działalności w pierwszej fazie tego okresu było organizowanie akcji opiekuńczych typu doraźnego. Chodziło tu o przetrwanie okresu głodu i niedostatku. Po opanowaniu tych zjawisk typu powojennego nastąpiła długofalowa działalność, która miała na celu poprawić stan zdrowia ludności z zabezpieczeniem na przyszłość. Nie brakło bowiem w tym okresie różnych klęsk żywiołowych jak powódzie, epidemie, itp. Działalność dobroczynna sióstr Elżbietanek obejmowała przede wszystkim chorych w ich własnych mieszkaniach oraz takich, którzy zgłaszali się do ambulantki sióstr o udzielenie pomocy pielęgniarskiej na miejscu. Można z całym przekonaniem stwierdzić, że prawie wszystkie placówki elżbietańskie były zakładane z myślą, by opiekować się chorymi i opuszczonymi w danej parafii czy okolicy. Potwierdzają to kroniki domowe sióstr, które z reguły zaznaczają i wprost wymieniają imiennie siostry zajmujące się opieką ambulatoryjną oraz odwiedzające i pielęgnujące chorych po domach. Poza tym każdy dom zakonny nowo założony tak był przystosowany do tychże celów, by jedno pomieszczenie, zwykle poza klauzurą, tuż przy furcie, było przeznaczone na ambulantkę, czyli miejsce gdzie siostry udzielały chorym pomocy pielęgniarskiej. Niezależnie od ilości

¹⁸ Por. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce* s. 462; R. Brzozowski, *Polski Czerwony Krzyż w latach 1919—1979*, „Zdrowie”, Nr specjalny z okazji 60-lecia PCK, 1979 nr 6 (366) s. 2.

sióstr na placówce, jedna lub dwie siostry leczyły chorych ambulatoryjnie po domach prywatnych. Opieką otaczały przede wszystkim najbardziej potrzebujących i najbardziej opuszczonych, czyniąc to ofiarnie i z miłością, niezależnie od narodowości czy wyznania. Nawet gdy dom zakonny liczył 2—3 siostry, to i tak siostry chodziły do chorych z konieczności pojedynczo, mimo iż Konstytucje zakonne zabraniały takich praktyk. W większych domach opieką ambulatoryjną zajmowało się od 4—10 sióstr. Siostry-ambulantki były zajęte posługą samarytańską tak w ciągu dnia jak i w nocy. Były to tzw. czuwania nocne przy bardzo ciężko chorych, czy umierających. Wymagało to nie tylko ducha ofiarności i poświęcenia, ale czasem nawet odwagi osobistej, gdy zmuszone były niekiedy iść do chorego w nieznanym miejscu. Opatrzność Boża czuwała nad samarytankami i żadne większe nieszczęścia ich na ogół nie spotykały. Siostry-ambulantki najczęściej same wyszukiwały chorych w danej miejscowości lub też przyjmowały zgłoszenia od osób prywatnych. Większość zabiegów pielęgnacyjnych m.in. zastrzyki, bańki, opatrunki, naświetlania, rwanie zębów, itp. siostry wykonywały w swojej ambulancie w domu zakonnym. Zachowały się nieliczne sprawozdania z tego okresu przedstawiające schematycznie pracę ambulatoryjną sióstr¹⁹. Poniższa tabela ilustruje nam to zagadnienie:

Tabela 1. Pielęgnacja chorych ambulatoryjna w Katowicach

Rok	ilość sióstr	ilość pielęgn. chorych	wśród chorych było			ilość czuwań		ilu chorym udziel. pomocy	
			katol.	protest.	Żydów	dz	n	opatrunki	inne zabiegi
1937	1	6	5	1	—	66	30	520	86
1939	1	47	44	—	3	236	90	165	185

¹⁹ Archiwum Parafialne przy par. NMP w Katowicach (dalej skrót: APKat.) Sprawozdanie Sióstr Elżbietanek z Lecznicy św. Elżbiety z roku 1937 i 1939. Potwierdzają to także sprawozdania powizytacyjne kuratora ks. Josińskiego, znajdujące się w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach z tychże lat (maszynopis).

Nawet tam, gdzie siostry obsługiwały szpital lub inny zakład, zawsze znalazło się miejsce i czas, by chorym udzielać pomocy ambulatoryjnie.²⁰

Według schematyzmu naszego Zgromadzenia z roku 1926 w prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej na 74 ówczesne domy zakonne, 47 placówek zajmowało się ambulantką. Brakuje tu 27 domów, w których siostry prowadziły szpitale i inne zakłady lecznicze. Wprawdzie schematyzm tego nie zaznacza wyraźnie, ale z kronik domowych sióstr i relacji ustnych wiadomo, że tego rodzaju działalność zawsze była²¹. W sprawozdaniu za rok 1927 czytamy m. in. odnośnie ambulatoryjnej opieki następujące zestawienie:²²

w całym zgromadzeniu	pielęgowano chorych	79 154
	odwiedzin dziennych było	305 875
	nocnych czuwań było	97 760
we Wrocławiu	pielęgowano chorych	220
	odwiedzin dziennych było	3 148
	czuwań nocnych było	1 336

Z zachowanych bądź odtworzonych kronik domowych sióstr oraz ich własnych relacji wiadomo, że siostry-ambulantki udzielały pomocy chorym, biednym i potrzebującym bezinteresownie i bezpłatnie²³. Ludność miejscowa sama od siebie z wdzięczności za oddane przysługi chorym, obdarowywała siostry różnymi darami w naturze. Bywało, że mała placówka sióstr, która nie miała żadnych dochodów, żyła tylko z ambulatoryjnego leczenia chorych. Ofiarność i poświęcenie sióstr nie było obojętnie przyjmo-

²⁰ Chodzi tu o pisma dot. erygowania nowej placówki, bądź zaświadczenia potwierdzone przez Kurie dla władz świeckich np. „Kurja Biskupia zaświadcza niniejszem, że Zgromadzenie SS. Elżbietanek jest instytucją dobroczynną, zajmującą się pracą charytatywną...”. Archiwum Diecezjalne w Katowicach (dalej skrót: ADKat.) Zaświadczenie z dnia 3. III. 1932 r. sygn. VK VI 47/32 (maszynopis); Por. Śląska Biblioteka Naukowa w Katowicach, Dział Mikrofilmów, „Polonia”, 1929, nr 7, s. 8; Por. Archiwum Parafialne przy par. N. Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu (dalej skrót: APG-W), Kronika par. NSJ w Gdańsku-Wrzeszczu, rkps, rok 1936.

²¹ Archiwum Prowincjalne Elżbietanek we Wrocławiu (dalej skrót: APEWr.) Schematismus der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth, Breslau 1926 s. 168—200.

²² APEWr. Jahresbericht für 1927 des St. Joseph-Stiftes und des St. Joseph-Krankenhaus der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth von Breslau, odbitka kserograficzna, s. 2.

²³ AAP Generalia... Sprawozdanie... rok 1925, s. 1; Por. Archiwum Elżbietanek w Nowogrodzcu (dalej skrót: AENow.) Kronika z Nowogrodzka nad Kwisą, pow. Bolesławiec, rkps, rok 1935. Por. ADKat. Sprawozdanie powizytacyjne kuratora ks. Josińskiego z roku 1934, rkps.

wane przez ludność. Jeśli nawet początkowo spotykały się z brakiem zrozumienia i nieufnością, to po pewnym czasie samarytańską postawą zdobywały sobie ich serca, życzliwość, uznanie i szacunek²⁴. Dla lepszej skali porównawczej w zakresie ambulatoryjnej pomocy chorym, zostanie przedstawiona poniżej tabela, która omawia to zagadnienie na podstawie danych z dwóch domów elżbietzańskich w Świdnicy i Legnicy. Powstały one w tym samym czasie (1859) i posiadały szpitale. Jednocześnie poświęcały wiele czasu chorym ambulatoryjnie²⁵.

Tabela 2. Ambulatoryjna pielęgnacja chorych w Świdnicy i Legnicy

lata	ogólna liczba chorych		w tym:					
			uleczonych		zmarłych		w opiece pozost.	
	Ś	L	Ś	L	Ś	L	Ś	L
1919	486	286	315	262	65	73	106	117
1920	425	462	245	133	59	49	121	104
1921	501	208	360	83	63	53	78	67
1922	336	206	195	76	53	59	88	64
1923	495	200	—	88	—	59	—	65
1924	511	271	372	143	68	55	71	73
1925	445	233	318	115	33	37	94	81

Podkreślić należy też fakt, że na placówkach, gdzie były szpitale czy lecznice sióstr, ubodzy chorzy byli tam przyjmowani i leczeni bezpłatnie. Umieszczało się ich na oddziałach aż do wyleczenia. Nieraz to leczenie trwało kilka miesięcy, a niekiedy nawet cały rok. Najwięcej było przyjmowanych chorych biednych w okresie wielkiego bezrobocia w latach 1924—1925, 1931—1933, gdy nawet Kasy Chorych były puste²⁶.

²⁴ Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Warszawie (dalej skrót: APEW-a) Kronika Domu Prowincjalnego w Warszawie, rkps, rok 1927; APEWr. Kronika Domu Sióstr Emerytek św. Rafała we Wrocławiu, rkps, rok 1935; Archiwum Elżbietanek w Zbąszyniu (dalej skrót: AEZ), Kronika Sióstr w Zbąszyniu, rkps, rok 1936.

²⁵ Dane do tabeli są zaczerpnięte z dwóch kronik: ze Świdnicy i z Legnicy. Zob. Archiwum Elżbietanek w Świdnicy (dalej skrót: AES), Chronistische Nachrichten betreffend die „Grauen Schwestern” in Schweidnitz, rkps, rok 1919—1925; AEL Chronik der Filiale, rok 1919—1925.

²⁶ ADKat. Protokół spisany w dniu 30. XI. 1933 przez C. Stawickiego urz. p. I. U. Sk. w Katowicach p. dr. Kowalskim Wł. naczelnym leka-

Osobny rozdział dobroczynnej działalności Elżbietanek to udzielanie pomocy i sprawowanie opieki nad ubogimi i najbardziej potrzebującymi. A jak należałoby to czynić, pisał ongiś w swej książce bp Pelczar, który zalecał w stosunku do ubogich: „...odwiedzać ich w domach, badać położenie i potrzeby, udzielać im swoich rad, wpływać roztropnie na ich poprawę, budzić w nich ducha religijnego, energię woli i chęć do pracy...”²⁷. Dalej podkreślał też, że „...wszelka dobroczynność winna wpływać z chrześcijańskiej miłości bliźniego jako z jedynie czystego i trwałego źródła...”²⁸.

Zachowało się z tego okresu kilka sprawozdań dotyczących opieki sióstr nad ubogimi i potrzebującymi. W jednym z nich, z roku 1925 czytamy: „...Zgromadzenie wedle sił i możliwości wspierało licznych ubogich datkami pieniężnymi i żywnością; nadto chorym i ubogim udzielono w ciągu roku 46 890 porcji obiadów, a na gwiazdkę otrzymało 200 ubogich odzież, żywność i zapomogę pieniężną...”²⁹. W następnym roku, według sprawozdania, liczba wydanych porcji zmniejszyła się (30 530), ale jak to zaznaczono w sprawozdaniu, w tzw. tanich kuchniach, które siostry osobiście obsługiwały, wydano w r. 1926 w sumie 95 891 porcji³⁰.

W sprawozdaniu z Zakładu św. Elżbiety w Katowicach czytamy, m. in.: „...w roku 1927 ubogim przychodzącym do Zakładu udzielono w ciągu roku 15 126 porcji obiadów...”³¹. Dla porównania inny dokument z tego roku informuje, że w całym Zgromadzeniu w 1927 r. dla ubogich wydano 1 574 359 porcji³².

Wiadomo również z różnych dokumentów, nielicznie dotąd zachowanych, że przy prawie wszystkich szpitalnych kuchniach istniało dożywianie dla rzeszy bezrobotnych i biednych, którym wydawano aż trzy razy dziennie ok. 300—400 porcji. W sprawozdaniach powizytacyjnych z tego okresu zachowały się informacje o istnieniu kuchni bezpłatnych dla najbiedniejszych, ludowych, parafialnych tzw. miłosierdzie parafii³³. Kuchnie te były obsługiwane przez nasze siostry, które z serdeczną troskliwością odnosiły się do biednych i głodnych ludzi. O takiej kuchni parafialnej wspomina kronika sióstr w Poznaniu—Jeżyce, gdzie

rzem Zakładu św. Elżbiety, odpis w maszynopisie; AAP Generalia... Sprawozdanie..., rok 1926.

²⁷ S. J. Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele Katolickim*, Kraków 1916 s. 239.

²⁸ *Tamże*, s. 241.

²⁹ AAP Generalia... Sprawozdanie..., rok 1925.

³⁰ AAP Generalia... Sprawozdanie..., rok 1926.

³¹ APKat. Sprawozdanie Sióstr Elżbietanek, rok 1927 (maszynopis).

³² APEWr. Jahresbericht für 1927 des St. Joseph-Stiftes... s. 2.

³³ ADKat. Sprawozdanie powizytacyjne kuratora ks. Josińskiego z roku 1934, rkps. Sprawozdanie wymienia funkcjonowanie takich kuchni w Goduli, Orzegowie i Czerwionce.

ponadto organizowano dożywianie akademików. Czytamy w niej: „...Po I wojnie światowej... istniał Komitet Tanich Kuchen, do którego przyłączyli się ziemianie i zamożniejsza inteligencja. Na jednym zebraniu tego Komitetu pod przewodnictwem Prymasa Dalbora uchwalono wydawanie posiłków dla potrzebujących akademików na Jeżycach przez Siostry Elżbietanki. Ziemianie wagonami przysyłałi ziemniaki, owoce, warzywa; czyniono zakupy węgla, żywności...”³⁴.

Kronika sióstr emerytek z Nysy wspominając tamte trudne lata pisze, że siostry dla zdobycia funduszy na swoje utrzymanie i by pomóc biednym, kwestowały po mieście; dalej kronika podkreśla, że niejaka S. Charissa „dla biednych miała zawsze czułe serce i otwartą rękę. Ile dobrego czyniła dla rodzin dotkniętych przez wojnę i to w skrytości. A był to rok 1931”. Ciekawie opisała też kronika z Bardo Śl. pomoc biednym przez siostry w r. 1921, gdzie czytamy: „...siostry zawsze głodowały, lecz pielęgnowały bezinteresownie chorych i pomagały biednym. Co miesiąc S. Libosa piekła 18 bochenków chleba dla biednych; przez dwa lata gotowała potrawy dla biednych dzieci szkolnych... 10 osób ubogich (z ulicy) otrzymywało codziennie w południe i wieczorem potrawy...”. Dla lepszego zrozumienia bardzo trudnej sytuacji materialnej ówczesnej ludności na ziemiach polskich może posłużyć obraz położenia pod tym względem na Dolnym Śląsku. Na podstawie dokumentów stwierdzono: „...że stan tych ziem (w 1925 r.) jest opłakany i zażądano natychmiastowej pomocy pieniężnej... Ale z projektowanej początkowo sumy 240 000 marek na pomoc społeczną władze ministerialne (Prus Wschodnich) zatwierdziły jedynie 30 000 marek. Na opiekę zdrowotną z 280 000 zatwierdzono jedynie 24 000 marek... Dolny Śląsk opanowała fala bezrobocia i brak ogólny mieszkań, a jeśli były, to panowała w nich nędza nieopisana...”³⁵. Jak z powyższego opisu wynika, nie pomogły dodatkowe raporty o bardzo groźnym stanie nędzy Śląska. Nic dziwnego, że tereny te stopniowo wyludniały się i groziło wymarcie niektórym miejscowościom, np. taki stan przedstawiała wówczas Pszczyna na Górnym Śląsku. Kiedy latem 1938 r. tereny Dolnego Śląska nawiedziła nieoczekiwana powódź, która nie ominęła „weneckiej Nysy”, wtedy dopiero zatwierdzono „Plan pomocy dla Śląska”³⁶. Wybuch II wojny światowej przekreślił to wszystko.

Warto się jeszcze zatrzymać przy relacjach z kroniki sióstr w Legnicy, które podają: „...1921 rok — Śląsk Górny przypadł Polsce,

³⁴ AEP-J, Kronika Sióstr, rok 1924.

³⁵ Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939. Wrocław 1963 s. 7—9.

³⁶ Tamże, s. 24.

a Dolny Niemcom. Wzrosła drożyzna; jeśli dawniej funt masła kosztował 18 marek, obecnie kosztował 40 marek. ...Nędza biednych jest niewymowna; 1922 rok — żadnej poprawy sytuacji, drożyzna wzrosła; 1923 rok — codziennie trzeba było wydawać pieniądze, bo traciły tak szybko na wartości. 1 funt masła kosztuje 1300 marek, dlatego wydawano tylko 20—25 obiadów biednym... mięso jada się tylko w niedzielę, a w tygodniu jarzynę. Wydawało się w bilionach na żywność. 1928 rok — znowu sytuacja gospodarcza się pogorszyła, drożyzna na nowo. Kasy Chorych puste...”. Na podstawie tejeż kroniki z Legnicy została odtworzona poniższa tabela, która przedstawia w liczbach pomoc najbiedniejszemu udzielaną przez siostry w okresie od 1919—1925.

Tabela 3. Pomoc ubogim w Legnicy

Rok	Porcje	Pieniądze	Inne zapomogi
1919	950	600	3 pierzyny, 6 sukni
1920	1460	550	bielizna pościelowa, 6 sukni
1921	1110	700	8 sukni
1922	30	1150	1 pierzyna, 5 sukni
1923	5580	1,5 bilionów	
1924	902	504	pierzyny, bielizna, ubrania
1925	7871	310	pierzyny, bielizna, ubrania

Oprócz wymienionych form niesienia pomocy biednym i potrzebującym przez nasze siostry, innym rodzajem wsparcia było przyjmowanie ich przy furcie zakonnej. Bardzo ciekawie i sugestywnie opisuje to jeden z autorów tymi słowami: „...W klasztorach Szarych Sióstr istnieje jeszcze duch Św. Elżbiety z Turynii. Przekroczy się w południe około czasu obiadowego furte klasztorną we Wrocławiu, zauważy się osobliwy obraz. Grupa wynędzniałych, chorych i bladych mężczyzn i kobiet, bladych nędznych dzieci, włóczęgów i bezrobotnych, stoją ze swoimi naczyńkami i miskami na straży, aż furta się otworzy i siostry z dymiącą zapą w drzwiach się ukażą, aby wszystkich tych głodnych biedaków nakarmić. Zwyczaj, który nawet sroga wojna ze swoimi brakami nie zdołała zahamować. Wydaje się, jakoby się człowiek znalazł w zamku na Wartburgu, gdzie Elżbieta rów-

niez się udawała pomiędzy swoich głodnych i otwierała spichlerze..."³⁷. Tak przyjmowano biednych i potrzebujących we wszystkich elżbietzańskich domach na ziemiach polskich, które historycznie rzecz biorąc, najczęściej ucierpiały nędzy i niedostatku. Tym się tłumaczy m. in. ta ogromna fala emigracji polskiej do krajów europejskich i zamorskich. Siostry widać dobrze rozumiały ówczesne potrzeby społeczne i umiały na nie praktycznie odpowiedzieć.

W zakres dobroczynnej działalności naszych sióstr w tym czasie weszła również opieka nad starcami. Byli to ludzie starym wiekiem, zarówno kobiety jak i mężczyźni, którzy często schorowani potrzebowali stałej opieki pielęgnarskiej. Pisał o tym biskup Pelczar słowami: „...biednym starcom i kalekom zapewnia się spokojny kącik w domach przytułku...”³⁸. Były to zakłady o różnych nazwach — przytuliska, przytulki, domy starców i kalek, itp. Oprócz ludzi opuszczonych, czasem przez najbliższą rodzinę, pozostawali tu nieuleczalnie chorzy lub o przewlekłych chorobach, a nawet ludzie cierpiący na pewne schorzenia psychiczne z powodu starości. W domach tych siostry pracowały z ogromnym oddaniem i poświęceniem, niosąc nie tylko pomoc zewnętrzną, ale pociechę, radość, ufność w obliczu długotrwałej choroby, pogodzenie się z wolą Bożą w obliczu śmierci oraz pokój wewnętrzny, którego ludzie starsi tak bardzo potrzebują na codzień. W niejednym wypadku siostry utrzymywały kilku ludzi starszych pozostających bez żadnej opieki, przy swoich domach zakonnych, ponieważ brakowało już miejsc w przytułkach dla starców. W okresie od 1919—1926 Elżbietanki prowadziły na ziemiach polskich kilka takich domów-przytułków, oto one:³⁹

³⁷ J. H. Schütz, *Das Segensreiche Wirken der Orden und Kongregationen der katholischen Kirche in Deutschland samt Ordenstrachtenbildern*, Paderborn 1926, Bd 1 s. 223—224. Tekst tłumaczony na polski w maszynopisie.

³⁸ Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia*, s. 239.

³⁹ APEWr. Schematismus der Kongregation der Grauen Schwestern s. 168—200. Ze schematyzmu wynika, że w Bydgoszczy istniało wtedy jedyne Schronisko dla niewidomych, w Gnieźnie — Zakład dla ks. k. emerytów, a w Grudziądzu siostry prowadziły Miejski dom starców i kalek; Por. ADKat. Sprawozdanie Sióstr Elżbietanek rok 1926. W sprawozdaniu tym jest zaznaczony Rychtal jako placówka prow. śląskiej do roku 1927, natomiast schematyzm zgromadzeniowy z roku 1926 umieścił Rychtal w prow. gnieźnieńsko-poznańskiej, co jest bardziej prawdopodobne; APEP Wykaz: Prowincja Gnieźnieńsko-Poznańska, rok 1926; Warunki pracy wśród starców opisują ponadto kroniki domowe sióstr, m. in. z Pucka, Przechlewa, Strzeblowa i Zachowic.

Prow. Gnieźn.-Poznańska

Prow. Polsko-Śląska

Grudziądz, Ostrów Wlkp,
Powiż, Wyrzysk, Puck,
Poznań-Zagórze, Gniezno,
Kamień Pom., Starogard Gd.,
Nietrzeńków, Bydgoszcz

Tychy, Rychtal

Inną formą działalności dobroczynnej sióstr były różne zakłady dla dzieci pod nazwą sierocińców, w których przebywały dzieci nie mające rodziców. Siostry prowadziły także tzw. schroniska, później nazywane przystaniami dla dziewcząt pracujących, moralnie zagrożonych. W sumie w polskich prowincjach było takich zakładów dla dzieci i dziewcząt starszych 11, z czego 1 na Śląsku Górnym, reszta na Pomorzu i w Wielkopolsce⁴⁰.

Praca w przytułkach i sierocińcach, czy przystaniach i schroniskach nie była łatwa, nieraz nawet bardzo uciążliwa. Wspominają o tym zapiski kronikarskie sióstr tego okresu. Mimo tego siostry rozumiały, że tego rodzaju pomoc społeczeństwu jest w tym czasie konieczna i potrzebna. Było to swego rodzaju właściwe odczytywanie znaków czasu tamtej doby. Ze sprawozdania za rok 1934 dowiadujemy się, że siostry miały w stałej opiece: 814 starców w przytuliskach, 542 sieroty w schroniskach i sierocińcach i 6 księży emerytów. Sprawozdanie to dotyczy przemianowanej już w tym czasie prow. pozn.-gnieźnieńskiej na wielkopolsko-pomorską⁴¹.

W okresie międzywojennym 1919—1938 w Polsce, dość palącą kwestią była troska o matkę i dziecko ze względu na bardzo wysoką śmiertelność niemowląt, która w r. 1934 wynosiła 14,4%; w dwa lata później na zjeździe lekarzy podano do publicznej wiadomości, że najbardziej zagrożone pod tym względem jest Województwo Śląskie. Poniższa tabela zilustruje dokładniej ten stan rzeczy⁴².

⁴⁰ APEWr. Schematismus der Kongregation der Grauen Schwestern, s. 168—200.

⁴¹ AAP Generalia... Sprawozdanie z działalności Sióstr z Prow. Wielkopolsko-Pomorskiej za rok 1934, s. 1.

⁴² K. Sęczyk, *Co każdy wiedzieć powinien o stacjach opieki n/matką i dzieckiem*, Katowice 1938 s. 4—5. W tabeli wymieniono celowo tylko te miejscowości, gdzie w owym czasie były domy zakonne Elżbietanek. Ponadto podkreślone są 2 miejscowości, w których wtedy istniały stacje opieki n/matką i dzieckiem prowadzone przez siostry — Godula i Gorzyce k. Wodzisławia.

Tabela 4. Stan umieralności niemowląt w Woj. Śląskim

Miejscowość	zalud.	urodzonych żywo	nie-żywo	zmar-ło do 1 roku	% zmar-łych do 1 roku
Katowice	127 044	2109	62	337	15,9
Lubliniec	8 512	337	9	40	12,7
Tychy	9 153	306	3	43	14
Wodzisław Śl.	4 942	144	2	15	14,1
Czerwionka	5 099	132	3	18	13,6
Godula	8 310	259	11	40	15,4
Orzegów	9 871	291	1	67	23
Ruda Śl.	22 201	239	5	70	29,2

Jeśli się weźmie pod uwagę, że na 100 niemowląt przeciętna umieralność w Polsce w 1935 r. wynosiła 12,7 a na Śląsku 14,7%, to całkiem wyraźnie widać, że Śląsk stał poniżej przeciętnej normy. Dlatego rząd bardzo propagował wówczas organizowanie sieci stacji opieki nad matką i dzieckiem, gdyż „...zdrowie społeczeństwa jest podwaliną mocy państwa...”⁴³. Inny autor rozprawy na powyższy temat dodaje: „...chcąc zwalczać śmiertelność niemowląt należy przede wszystkim zachować dla dziecka w zdrowiu matkę...”⁴⁴. Zakładane stacje opieki nad matką i dzieckiem były obsługiwane przez lekarza z pomocą pielęgniarki. Jak na warunki Polski międzywojennej, nie było możliwości zapewnienia funkcjonowania odpowiedniej ilości stacji, dlatego się mogły do tej akcji włączyć również zgromadzenia zakonne. Ponieważ brak było lekarzy, bardzo często stację obsługiwała tylko pielęgniarka, która musiała posiadać jednakże pewne ku temu walory i kwalifikacje⁴⁵. Siostry Elżbietanki na ziemiach polskich prowadziły kilka takich stacji. W prowincji wielkopolsko-pomorskiej istniały wtenczas 2 stacje — w Tarpnie i Lesznie. W sprawozdaniu z 1934 r. dotyczącym tejże prowincji, czytamy m. in. kilka szczegółów na temat tej pracy:

⁴³ Tamże, s. 6.

⁴⁴ Wł. Szenajch, *Myśli przewodnie o organizacji opieki nad dziećmi w Polsce*, Warszawa 1945 s. 15.

⁴⁵ Sęczyk, *Co każdy wiedzieć powinien*, s. 9. „...pielęgniarka na takiej stacji cieszyć się powinna powszechnym zaufaniem matek... musi być kobietą o wysokich walorach i wielkim takcie... Konieczna jest fachowa wiedza z zapałem do pracy i zrozumienie swojego społecznego zadania...”; Por. Szejnach, *Myśli przewodnie*, s. 23.

ilość zgłoszonych dzieci 775
siostry dokonały przysług i różnych zabiegów 2309
odwiedzin agitacyjnych i domowych 2675
wydano mleka i mieszanek 13 099 litrów

Na Śląsku Górnym działała taka stacja w Goduli⁴⁶. Oprócz stacji siostry prowadziły także żłobki dla niemowląt, gdyż wiele matek z powodu trudnych warunków materialnych było zmuszonych pójść do pracy. Było takich żłobków w okresie międzywojennym cztery — w Lesznie, Grudziądzu, Starogardzie Gd., Toruniu. Według sprawozdania z 1934 r. na stałej opiece siostr było 131 niemowląt⁴⁷. W roku 1939 siostry prowadziły dwa żłobki — w Śremie i Chełmży. Tuż przed wybuchem II wojny światowej w 1939 r. ss. Elżbietanki prowadziły siedem stacji opieki nad matką i dzieckiem a mianowicie w Tarpnie, Sępólnie, Ostrowie, Opalenicy, Grudziądzu, Brześciu Kujawskim, Goduli na Śląsku.

Ścisłe związane z istnieniem stacji opieki n/matką i dzieckiem oraz żłobków, były tzw. kuchnie mleczne, które też zwano „punktami lub kroplami mleka”. Dostarczały one biednym i niezamożnym dobrego mleka za opłatą jak najniższą lub bezpłatnie. Było to przeważnie mleko butelkowe — pełne półpełne, pasteryzowane oraz różne mieszanki odżywcze.

Kuchnie mleczne uzupełniały stacje opieki n/matką i dzieckiem do pełnego zakresu jej działania. Obliczając ilość mieszkańców ówczesnego np. Śląska, samych stacji powinno być 70, a było tylko 42; zaś kuchni mlecznych było tylko 12⁴⁸. Kuchnie te były organizowane zarówno na koszt państwa, jak i na koszt zgromadzenia. Elżbietanki polskie prowadziły takie kuchnie mleczne na Pomorzu w Tarpnie i Grudziądzu oraz na Śląsku w Goduli.

Istotnym akcentem dobroczynnej działalności naszych sióstr było szeroko pojęte oddziaływanie duchowe na otoczenie i podopiecznych. Charakterystyczna jest wypowiedź jednego z historyków współczesnych, który m. in. pisze: „Jedną z najważniejszych zasad pracy charytatywnej w miastach to umiejętne nastawienie jej na zwalczanie tak bardzo rozpowszechnionej w środowiskach miejskich nędzy moralnej... Na terenach nędzy miejskiej znajdują dusze... zgorzkniałe, pełne nienawiści do otoczenia... znajdują tam dzieci nie ochrzczone, małżeństwa dzikie, ludzi bez elementarnych znajomości prawd wiary...”⁴⁹. Niewiele przesadził tu autor, ponieważ ogromna nędza materialna ludności,

⁴⁶ ADKat. Sprawozdanie powizytacyjne, rok 1934.

⁴⁷ AAP Generalia... Sprawozdanie..., rok 1934.

⁴⁸ Sęczyk, *Co każdy wiedzieć powinien*, s. 14—15.

⁴⁹ W. Mysiek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918—1939*, (Zarys historyczny), Warszawa 1966 s. 192, 199.

inflacja i kryzysy oraz bezrobocie, a później wojna światowa i jej tragiczne skutki i wiele innych czynników społecznych, zahamowało rozwój duchowy i poważnie obniżyło morale społeczeństwa. Dlatego ofiarna praca sióstr na tak wielu odcinkach dobroczynnej działalności miała ogromny wpływ na podniesienie się poziomu życia religijnego i duchowego ogółu. Chodziło tu nie tylko o typowe nawrócenia po wielu latach zaniedbania pod tym względem, ale pozyskanie dla Kościoła nawet ateistów⁵⁰. Nie mały wpływ na podniesienie się tego poziomu miały różne posługi duchowe udzielane chorym i biednym przez siostry — chrzty, sakramenty namaszczenia chorych, spowiedź, rzadziej służby. W jednym ze sprawozdań prowincji śląskiej tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku czytamy dwie rubryki, które wypełniły pewne cyfry:

wdrożenie do posługi duchowej dla chorych — 123 osób

wdrożenie do Spowiedzi Wielkanocnej — 1332 osoby

To są tylko liczby, które mówią jak bardzo wielki był wpływ sióstr na otoczenie. W niejednym wypadku godziły między sobą skłócone małżeństwa, albo rozbite doprowadzały do jedności. Ich zbawienny pod tym względem wpływ poświadczają wielorakie źródła⁵¹. Trudno wyliczyć jeszcze inne formy ich różnorodnej działalności dobroczynnej, które nie są uchwytnie w źródłach.

Reasumując działalność dobroczynną Sióstr Elżbietanek okresu międzywojennego w Polsce należy jeszcze podkreślić sprawę przygotowania zawodowego sióstr. Wiadomo, że większość wstępujących do zgromadzenia sióstr miała w tym czasie wykształcenie podstawowe, rzadziej gimnazjalne, zwłaszcza tuż po wojnie. W tej sytuacji zgromadzenie nasze we własnym zakresie szkoliło i przygotowywało do przyszłej działalności na rzecz chorych i biednych. Dla stworzenia zaplecza w tym względzie, postulanci i nowicjuszek odbywały regularne szkolenie z zakresu pielęgniarstwa i higieny. Często takie wykłady prowadzili lekarze z pobliskich szpitali, które należały do zgromadzenia. Wykładowcy ci nie tylko uczyli młodzież zakonną pewnych umiejętności, ale wpajali umiłowanie do zawodu pielęgniarstwa i wykazania się pewnymi zaletami. W kronice domu w Katowicach czytamy też taki fragment: „...rozpoczął się pierwszy kurs nauki pielęgnio-

⁵⁰ Archiwum Elżbietanek w Żarach (dalej skrót: AEŻar.) Kronika Domu Zakonnego Sióstr w Żarach, rkps, rok 1933; Por. APEKat. Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Katowicach Kronika Domu, s. 40.

⁵¹ APEP, Wypowiedzi (pisemne) byłej Mistrzyni nowicjatu S. Metelli Madej, rkps, w której m. in. czytamy: „...Poza pielęgnowaniem miały siostry często okazję do spełniania apostołstwa duchowego, jak: umiejętność zachęcanie chorych do Sakramentów św., pojednania poważnych małżeństw, nawracanie grzeszników i podupadłych dziewcząt...”

[19]

wania chorych, 8 nowicjuszek i 10 postulantek bierze w nim udział. Pam radca dr Kuntze zagał pierwszą lekcję ładną religijną pouczającą mową ...siostra, która poświęca się pielęgnowaniu chorych musi być religijną, pobożną, ma posiadać czyste serce, być uprzejmą lecz nie poufałą, pełna ofiary i poświęcenia, ma się litować nad chorym i z nim się mile obchodzić...”⁵². Takie szkolenie najmłodszych członkiń zgromadzenia praktykowano z zasady w większych domach zakonnych. Wielkim sukcesem w tym zakresie było otwarcie Szkoły Pielęgniarskiej w Poznaniu przy szpitalu, w roku 1920; kierowała nią Elżbietanka S. Donwina Domagalska. Była to 2-letnia szkoła na prawach państwowych. W latach 1920—1929 ukończyło tę szkołę w sumie 512 sióstr z całej niemal Polski. Starania o otwarcie podobnej szkoły prowadziła, niestety bez skutku, prowincja śląska; nie zgodził się na jej otwarcie Wydział Zdrowia Publicznego w Katowicach. W latach 1936—1939 istniała Państwowa Szkoła Pielęgniarska, którą ukończyło kilka Elżbietanek. Poza tym organizowane były Kursy Higieny w Warszawie, które też ukończyło kilka naszych sióstr. Widać więc z tego, że władze zakonne były szczerze zainteresowane o odpowiedni poziom zawodowy sióstr w zakresie pielęgniarstwa.

Reasumując działalność dobroczynną Sióstr Elżbietanek polskich w okresie międzywojennym 1914—1938 można stwierdzić ogromny dynamizm i różnorodność form niesienia pomocy chorym, biednym i potrzebującym. Główne założenia i szczegółowy cel Zgromadzenia na przestrzeni tych lat były konsekwentnie realizowane. Całokształt warunków gospodarczych i społecznych Polski międzywojennej wymagał od zakonnicy otwartej postawy na potrzeby społeczeństwa. Państwo nie było jeszcze wtedy w stanie zapewnić właściwej opieki społecznej na skalę ogólnonarodową. Toteż polskie Elżbietanki, mimo własnych trudności, umiały stanąć na wysokości zadania i służyć ludziom w każdej niemal potrzebie. Dlatego ich działalność dobroczynna spotykała się z aprobatą czynników państwowych i akceptacją społeczeństwa. Tymczasem pod koniec lat 30-tych na horyzoncie zbrojnego dzieła samarytańskiej posługi jawią się symptomy zapowiadającej się katastrofy wrześniowej w 1939 roku; II wojna światowa dokonała zasadniczego przełomu we wspólnocie elżbietańskiej i nadała inny charakter działalności dobroczynnej naszych sióstr.

III. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA 1939—1945

Drugim, bolesnym wstrząsem dla narodu polskiego po latach niewoli, była rozpętana 1 września 1939 roku II wojna świato-

⁵² APEKat. Kronika Domu, s. 39.

wa, która po 6-letnich zmaganiach zamieniła nasz kraj w ruiny i zgliszcza. Niemiecki szowinizm dążył konsekwentnie do zupełnego wynarodowienia Polaków i totalnej likwidacji Kościoła katolickiego; Kościół bowiem stanowił największą przeszkodę w realizacji powyższego celu. Potwierdził te niemieckie tendencje w stosunku do narodu polskiego jeden z niemieckich historyków już po wojnie, stwierdzając dobitnie: „...Naród polski ma być przy pomocy terroru, pracy przymusowej, wywłaszczenia, pauperyzacji i bezprawia zamieniony na bezwonną masę...”⁵³ Ścisłe z wydarzeniami wojennymi związane były losy sióstr Elżbietanek polskich prowincji. Wojna wyznaczyła siostrom nową rzeczywistość. Przede wszystkim nastąpiły, tak jak w wypadku osób cywilnych, masowe wysiedlenia z własnych domów zakonnych, a następnie ich zupełne rozproszenie. Ma się tu na myśli to, że siostry, by uniknąć aresztowania i wysłania do obozu, masowo wyjeżdżały do swoich domów rodzinnych. W większych miastach udawały się do znajomych, życzliwych osób prywatnych i najmowały się do pracy domowej. W czasie okupacji wiele sióstr w ten sposób pracowało w niemieckich rodzinach jako pomoc domowa lub w charakterze opiekunek dzieci. Rozproszenie i wyjazdy sióstr nastąpiły na samym początku wojny, jesienią 1939 roku; praktycznie każdy dom zakonny to przeżył.⁵⁴ W tym czasie prowincja wielkopolsko-pomorska liczyła 894 siostry na 106 placówkach, a polsko-śląska 191 sióstr na 10 placówkach⁵⁵.

Z chwilą rozpoczęcia wojny zmienił się charakter i formy działalności dobroczynnej naszych sióstr. Przede wszystkim ze względu na wielką ilość rannych żołnierzy, niezależnie od narodowości

⁵³ E. Meyer, O przedstawieniu stosunków polsko-niemieckich w nauczaniu historii, Poznań 1959, s. 26, maszynopis powiel.

⁵⁴ J. Gruszecki, *Kościół w Polsce podczas okupacji*, „Chrześcijańskie w świecie”, 1978 nr 66 s. 7. Na potwierdzenie tego faktu czytamy m. in. „...władze policyjne wszczęły z całą brutalnością, w szczególności na Pomorzu i w Poznańskim niesłychane prześladowanie Kościoła. Ofiarą ich w pierwszym rzędzie padli księża parafialni, a następnie członkowie kapituł, profesorowie seminariów duchownych, pracownicy Kurii, członkowie zakonów... życie kościelne już przy końcu roku 1939 i na początku 1940 uległo zupełnej dezorganizacji. Zakony rozwiązano...”; Por. A. Prawdzic, *Hitlerowski obóz dla sióstr zakonnych*, „Chrześcijańskie w świecie” 1978 nr 66 s. 24—25. Dla udokumentowania nowych stosunków w Polsce odnośnie Kościoła katolickiego niemieckie władze w 1940 r. opracowały tzw. „Program Trzynastu Punktów”, w którym pkt 11 brzmiał: „Wszystkie zakłady religijne i stowarzyszenia zakonne podlegają rozwiązaniu, ponieważ są sprzeczne z niemieckim pojęciem o moralności i z polityką narodowościową”; Por. K. Śmigiel, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939—1945*, Lublin 1979 s. 102.

⁵⁵ APEP, Inauguracja Roku Jubileuszowego w Prow. Poznańskiej, Poznań 1978, s. 1, maszynopis; APEW-a Kronika Domu, rok 1938; APEKat. Kronika Domu, s. 65.



43. Pacjenci szpitala w Lubaniu z siostrami Elżbietankami w czasie I wojny światowej.



44. Konwent sióstr Elżbietanek w Lubaniu w 1933 r.



45. Siostra Elzbieta z niemowlęciem na ręku.



46. Opiekunka parafialna ze swoją podopieczną w czasie pracy.



47. Siostra pielęgniarzka zmienia opatrunek chorej staruszce.



48. Siostra Borgia Pruchnik.



49. Siostra furtianka z uśmiechem podaje zupę ubogiej staruszce.



50. Siostra Ludberga Janiszewska.

[21]

ci, siostry pielęgniarki opiekowały się nimi w szpitalach wojskowych. Tutaj nie tylko pielęgnowały w chorobie, ale także ukradkiem dożywiały zwłaszcza jeńców wojennych, którzy niejednokrotnie okazywali za to wielką wdzięczność siostram. Według obliczeń szacunkowych około 1000 Elżbietanek było zatrudnionych w szpitalach w czasie trwania wojny i okupacji.⁵⁶ Domy zakonne siostr, które ocalały, zostały w miarę możliwości przystosowane do pielęgnacji rannych i chorych zarówno wojskowych, jak i ludności cywilnej. Dotkliwą sprawą w czasie wojny były różne choroby zakaźne, które dziesiątkowały ludność polską. Były to przede wszystkim epidemie tyfusu. Brak opieki lekarskiej w czasie okupacji, głód i poniewierka — dopiełniały reszty. W takich ciężkich chwilach nie brakło Elżbietanki, która mimo niebezpieczeństwa zarażenia się, spieszyła nie tylko z pomocą pielęgniarską, lecz przynosiła znękanym ludziom pożywienie albo słowa pociechy i otuchy. Często siostry nie miały serca opuścić miejsca, gdzie np. grasowała epidemia, tylko dobrowolnie i ofiarnie zajmowały się opuszczonymi chorymi. Dotyczyło to zwłaszcza ludności śląskiej, która przechodziła ciężkie koleje losu, zwłaszcza po wojnie⁵⁷. Praca w tych warunkach sprawiała, że siostry bywały śmiertelnie znużone i zmęczone, gdyż żadna pora dnia i nocy nie mogła być czasem odpoczynku w obliczu tyłu codziennych potrzeb ludzi chorych i biednych. Nie było mowy o oszczędzaniu swoich sił, gdyż wiele ludzi czekało na pomoc. Okupacja hitlerowska boleśnie dotknęła nasze siostry, które zaraz na początku wojny w większości znalazły się w obozie pracy dla zakonnic w Bojanowie (obecnie woj. leszczyńskie), zlikwidowanym dopiero po wojnie w 1945 roku. Był to dawny zakład poprawczy, położony w ładnej, lesistej okolicy, w pobliżu miejscowości Bojanowo. Specjalnym zarządzeniem niemieckie władze okupacyjne z miejsca zabroniły siostram noszenia stroju zakonnego. Mimo licznych sprzeciwów, musiały siostry odtąd nosić strój świecki. Ilość siostr w obozie była niestała; ogólna liczba wahała się w granicach 250—300, z czego ok. 200 było samych Elżbietanek⁵⁸.

⁵⁶ APEWt., 125 lat istnienia Zgromadzenia Szarych Sióstr św. Elżbiety (Elżbietanek) 27 września 1842—1967, s. 98 a, maszynopis.

⁵⁷ Archiwum Diecezjalne w Opolu (dalej skrót: ADO), Akta Lokalne Ogólne — Elżbietanki, List siostr z Bienkowic do Kurii z 14. II. 47 r., rkp. „...Tę wioskę nie chcieliśmy opuścić, bo jest strasznie zniszczona 90%. O lekarza z miasta jest bardzo trudno. Podczas epidemii tyfusu wszystkie siły dokładałyśmy...”; Por. Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Nysie, (dalej skrót APEN), Kronika Domu Prowincjalnego w Nysie, rkp., rok 1945. Przy tej dacie znajduje się notatka: „...Wybuchł tyfus, masę ludzi zachorowało, w tym 17 siostr, z czego 3 zmarły...”.

⁵⁸ Archiwum Elżbietanek w Bojanowie (dalej skrót: AEBoj.) Kronika

Zajęcia sióstr, zgodnie z regulaminem, trwały z małymi przerwami właściwie cały dzień. Była to przede wszystkim praca w polu, ogrodzie i w obrębie samego obozu. Po jakimś czasie zaczęły do Bojanowa przyjeżdżać Niemki, które wybierały sobie co silniejsze i zdrowsze siostry do domów na „służące”. Początkowo siostry dobrowolnie się zgłaszały, by mieć okazję wydostania się z obozu, dopóki nie zdarzył się przykry wypadek⁵⁹. Odstraszyły one pozostałe siostry na tyle, że potem wyjeżdżały już tylko te, które zostały do tego zmuszone.

W obozie siostry traktowane były jak więźniarki i musiały ciężko pracować na swoje utrzymanie, niezależnie od wieku czy stanu zdrowia, pod nadzorem niemieckich strażników. Najcięższa była praca w polu, toteż tylko zdrowe i odporne siostry umiały ją wykonywać. Wysyłano siostry najczęściej do obrabiania pola okolicznych dworów. Jak to w praktyce wyglądało, może poświadczyc niniejsza relacja, którą warto przytoczyć⁶⁰: „Pewnego razu po siostry przyjechał oficer inwalida, któremu w uznaniu zasług przydzielono duży majątek rolny. Sam powoził, załadował robotnice na wóz-gnojankę zupełnie bez słomy. Była późna jesień 1941 roku. Miano rwać buraki pastewne, ale siostronom nie dano żadnych narzędzi, wrywały buraki z twardego gruntu gołymi rękami! Było chłodno, drżały z zimna i głodu. A „pan dziedzić” poganiał, zrazu obrzucał je niewybrednymi wyzwiskami, a w końcu zamachnął się pejczem! Wówczas jedna siostra elżbietanka krzyknęła: „Nicht schlagen!” (nie bić!). Wiadomo, że język niemiecki rozbrajał Niemców z punktu. Wyrwał się dialog, z którego dla obu stron wynikało poznanie prawdy o sytuacji sióstr. Odtąd temu oficerowi powiedziano, że „te kobiety to są wyrzutki społeczeństwa, prostytutki”, słowem, że są „arbeitsschau — nie chcą pracować”. Oficer.. zawstydził się. Zarządził przerwę w pracy, nakazał przynieść z dworu zupe, po tym posiłku bardzo grzeczny i wyraźnie stropiony, odwiózł siostry do obozu, ale już wymuszonym słomą wozem. Może coś ponadto zrozumiał!”.

Nie miały okazji nasze siostry pomagać okolicznej ludności w duchu swych Matek Założycielek; nadto surowe sankcje ze strony władz okupacyjnych miały zapobiec wszelkim próbom rozwinięcia jakiegokolwiek filantropijnej ich działalności. Służyły przeto z prawdziwie siostrzaną miłością swym współsiostrom w chorobie,

Siostr z Bojanowa, rkps, rok 1939; Por. Prawd z ic, Hitlerowski obóz, s. 28.

⁵⁹ Tamże, s. 28, „...Jedna z sióstr elżbietanek dostała się do Wrocławia, naprzeciw klasztoru swego zgromadzenia, widziała siostry przez okno. Chcąc się z nimi porozumieć bodaj listownie, bo jej nieuszczono, napisała list. Została przyłapaną, Niemiec zbił ją tak, że uszkodził zęby i odesłał ją z powrotem do Bojanowa...”.

⁶⁰ Tamże, cyt. za s. 36.

[23]

biedzie i wszelkiej niedoli. Mimo obozowych, trudnych warunków, siostry zorganizowały praktyki religijne, bowiem tylko modlitwa i życie wewnętrzne mogły podtrzymać je na duchu i dodać sił do przetrwania. Mogły też siostry uczestniczyć we Mszy św. raz w tygodniu, a pewna autorka dodaje na ten temat: „Od pierwszej chwili przybycia energiczniejsze siostry przemyciły Komunię Świętą. Uporządkowano komórkę, z paczek zrobiono ołtarzyk zaścielony czystymi chustkami. Konsekrowane hostie dzielono na cząsteczki”⁶¹. Wiele się też siostry modliły, zwłaszcza wspólnie; odmawiały różaniec, śpiewały godzinki o NMP organizowały majowe nabożeństwa, itp. Modlitwy brewiarzowe i medytacje mogły praktykować tylko po kryjomu.

Wspominając tamte czasy, siostry z miłym wzruszeniem podkreślały ducha prawdziwie Bożej miłości w obliczu wspólnie ponoszonych trudów czasu wojennego we wzajemnej tolerancji i poszanowaniu. Dla pamięci przyszłych pokoleń zakonnych warto wiedzieć, że w sumie w obozie zakończyło swe życie 7 sióstr Elżbietanek⁶². Obóz pracy w Bojanowie stanowi piękną kartę w historii naszego Zgromadzenia, które w zmienionych i bardzo trudnych warunkach życiowych z elżbietańską prostotą i bezinteresowną miłością było żywym wcieleniem cnoty miłości bliźniego swej św. Patronki.

Natomiast siostry przymusowo wysiedlone z własnych domów zakonnych, w wielu wypadkach wracały do swoich miejscowości „na cywila” i potajemnie; z narażeniem życia, chodziły po domach pielęgnować chorych, opatrując rannych, udzielając doraźnej pomocy ludziom cierpiącym na różne dolegliwości, wspomagając na wszelki możliwy sposób biednych i opuszczonych. Przecież w tym czasie brakowało lekarzy, lekarstw, a jednak siostry docierały wszędzie, gdzie się dało i musiały nieraz podejmować trudne decyzje na własną odpowiedzialność, aby tylko nieść ulgę cierpiącym. Jak to czasami wyglądało praktycznie, opowiada w relacji jedna z sióstr: „...Pielęgnowałyśmy chorych we własnych mieszkaniach Niemców i Polaków. Ponieważ niemieccy lekarze leczyli chorych Niemców, siostry musiały być dla chorych Polaków pielęgniarkami i lekarzami. Recepty wypisywane dla Niemców, były powtarzane, dublowane przez polskich aptekarzy i można było pacjenta wyleczyć na tę samą chorobę. Pan Bóg błogosławił i pomagał... bo jakiegokolwiek lekarstwo dałyśmy, zawsze ono było skuteczne i prawie wszyscy chorzy wyzdrowieli, za co nam byli wdzięczni...”⁶³.

⁶¹ Tamże, s. 38; Por. K. Śmigiel, Kościół katolicki, s. 103.

⁶² Prawd z ic, Hitlerowski obóz, s. 39.

⁶³ Archiwum Elżbietanek w Bydgoszczy (dalej skrót: AEByd.) Relacja (pisemna) S. Straszewskiej z 1969 roku, rkps.

Kroniki domowe sióstr bardzo szczegółowo opisują nieraz różne trudności, jakie siostry napotykały spiesząc z pomocą chorym i biednym. Z tych opisów wynika też, jak siostry wykorzystywały najmniejszą okazję, by nieść ulgę w cierpieniach, zachęcać do wytrwania w ciężkiej doli okupacyjnego terroru. Przykładowo w samej Warszawie siostry mimo, iż w większości pracowały w tym czasie w szpitalach pielęgnowując rannych żołnierzy, powstańców, etc. chodziły też po mieście, nieraz po odległych jego dzielnicach, „niosąc wszędzie pomoc i ukojenie w cierpieniu”. Na Śląsku nasze Elżbietanki, gdzie tylko to było możliwe udzielały pomocy „przez wsparcie pieniędzmi lub też materialnie”. Podobne relacje o pracy sióstr w czasie okupacji zawierają kroniki sióstr z Krynicy i Muszyny⁶⁴. Były wypadki, gdy siostry ratując ludzi w różnych sytuacjach życiowych nieraz bardzo trudnych, narażały się na aresztowania, czy brutalne przesłuchiwanie przez Gestapo. Czasem dawano siostrom ostrzeżenie lub zwalniano z pracy. Nie ominął też naszych sióstr los obozów koncentracyjnych, kiedy je zadenuncjonowano władzom niemieckim, że ukrywały kogoś w szpitalu, czy pomagały uciekinierom, albo też wstąpiły się za kims u władz okupacyjnych.

Mówiąc o dobroczynnej pracy sióstr, należy przypomnieć także pomoc Polakom, którzy po wrześniowej tragicznej godzinie 1939 roku, znaleźli się w większych skupiskach w Rumunii i na Węgrzech. I tutaj dotarły samarytańskie dłonie Elżbietanek, które w istniejącej już placówce w Budapeszcie udzielały wydatnej pomocy ambulatoryjnej⁶⁵. Siostry były też znane z licznych wypadków udzielania pomocy i opieki Żydom, skazanym na eksterminację przez niemieckie władze okupacyjne. Często siostry z narażeniem życia dawały schronienie Żydom w swoim domach zakonnych. Ciekawie relacjonuje taki przypadek kronika sióstr w Otwocku⁶⁶.

⁶⁴ Archiwum Elżbietanek w Krynicy (dalej skrót: AEK), Kronika Sióstr z Krynicy, rkps. Fragment teje kroniki obok daty 1939 zawiera taką notatkę: „Siostry były opiekuńczym skrzydłem dla wysiedleńców głodnych i chorych. Mieszkało tu przez długi czas 20 wysiedleńców, w tym 4 księży. Każdy obojętnie jakiej narodowości, czy wyznania, gdy znalazł się w krytycznej sytuacji, tu u SS. Elżbietanek zastał drzwi otwarte, bo tu mieszkają córki św. Elżbiety”.

⁶⁵ Podobną rolę niesienia pomocy Polakom na obczyźnie spełniały siostry w Domu Pielgrzyma w Jerozolimie. Tutaj polscy żołnierze po latach tułaczki wojennej znajdowali upragniony skrawek Polski. Ponadto Elżbietanki w Jerozolimie założyły ambulancję, a także chodziły po domach z samarytańską posługą, co było dla tamtejszej ludności, pozbawionej często opieki lekarskiej, prawdziwym dobrodziejstwem. Zob. APEP, Inauguracja..., s. 5.

⁶⁶ Archiwum Elżbietanek w Otwocku (dalej skrót: AEO), Kronika Sióstr w Otwocku, rkps, rok 1944. Jest tam taki dopisek: „Przez cały czas okupacji zwracali się Żydzi o ratunek do sióstr. Z narażeniem

[25]

Polityka okupanta zmierzająca do zniszczenia Kościoła katolickiego i jego hierarchii w Polsce spowodowała, że wielu kapłanów musiało opuścić swoją parafię lub ukrywać się. Ogromna liczba kapłanów aresztowana przez okupanta, znalazła się w obozach koncentracyjnych, głównie w Oświęcimiu i Dachau. Nierzadko siostry udzielały potajemnie pomocy materialnej kapłanom, często dawały im schronienie skoro dowiedziały się o poszukiwaniu ich przez władze okupacyjne. Starły się również i o możliwość uczestnictwa we Mszy św. dla podopiecznych. Zabiegały również troskliwie o podobną możliwość korzystania z innych Sakramentów św. Ponieważ kapłanów wciąż brakowało, zdarzały się siostrom takie sytuacje, kiedy to matki przynosiły do nich na rękach swoje niemowlęta, prosząc o chrzest dla nich. I tak w tajemnicy przed Gestapo siostry chrzcili niemowlęta i dzieci. Konspiracyjnie także przygotowywały dzieci i dorosłych do I Komunii Świętej.

Mówiąc o dobroczynnej działalności naszych sióstr, nie można pominąć jeszcze jednej posługi świadczonej społeczeństwu w tym czasie, a mianowicie kuchni ludowych zwanych też społecznymi. Dla przetrwania trudnego okresu niemieckiej okupacji, zakonnice pierwsze, a wśród nich Elżbietanki, stanęły do pracy prowadząc kuchnie, by nakarmić rzeszę dzieci, jeńców, żołnierzy, uciekinierów oraz biednych, nieszczęśliwych tułaczy polskich. Elżbietańskie domy zaczęły ożywać na nowo, niosąc siostrzaną miłość, gdziekolwiek zaszła tego potrzeba, łącząc z podawaną kromką chleba dobre słowo otuchy i zachęty w Opatrzność Bożą. Bóg jeden wie, ile się podtrzymało na zdrowiu nie tylko ciało, ale i dusz powstrzymując od rozpacz i zwątpienia. Kuchnie istniały w tym czasie w następujących placówkach: w Poznaniu-Jeżycach — dla biednych; w Gdańsku — dla przejezdnych, podróżnych; w Strzelinie — caritasowa; w Goduli — dla biednych oraz mleczna dla niemowląt; w Czersku — dla przejezdnych; w Toruniu — ludowa; w Rogoźnie — ludowa; w Osiecznej i Lesznie — mleczna; w Grudziądzu — mleczna; w Poznaniu (Łąkowo) — dla biednych. Poza regularnie prowadzonymi kuchniami, siostry przygotowywały posiłki dla powracających do domu, potulaczce wojennej; opiekowały się też polskimi uciekinierami. Wysyłały również paczki żywnościowe osobom znanym, m. in. księżom do obozów koncentracyjnych. Siostry dosłownie dzieliły się ostatnim kęsem chleba z tymi, którzy byli głodni i wyczerpani.

swego życia ich S. Przełożona Gertruda Marciniak i tak im życie ratowała. Np. małego chłopca żydowskiego chciał Niemiec zastrzelić, dziecko chowało się za Matką Gertrudę, a ona spokojnie wyciągnęła rękę o powstrzymała karabin Niemca. Ilu dzieciom żydowskim Matka uratowała życie, to tylko Pan Bóg wie”.

Możnaby powiedzieć, że każdy dom elżbietkański, w jakimś okresie czasu, dożywiał kogoś z zewnątrz. Siostry nie umiały same zjeść, zanim nie nakarmiły ostatniego dziecka, czy głodnego biedaka. Kto przeżywał wojenne czasy, ten wie co to znaczy cierpieć nie dostatek i głód. Lata okupacji były latami walki o przetrwanie, stąd siostry rozmaitymi sposobami starały się zdobyć coś do jedzenia, by ratować potrzebujących. Pięknie opowiada to m. in. kronika sióstr Elżbietanek w Gdańsku, pod datą 1945, w której czytamy: „...nie było chleba i innych wiktuałów. Siostry chodziły pieszo do szpitali gdańskich, by przynieść choć resztki jedzenia...”. Również kronika z Gdańska-Oliwy pod tą samą datą zawiera taką notatkę: „...podczas pierwszych miesięcy powojennych siostry prowadziły kuchnię ludową; wydawały posiłki dla najbardziej potrzebującej ludności, przeważnie opuszczonych staruszek i ludzi autochtonicznych, których najbliżsi wyjechali do Niemiec...”

Ludność cywilna darzyła siostry za ich ofiarną, samarytańską służbę bliźniemu, życzliwością, zaufaniem i szacunkiem. Kiedy terror okupacyjny wzrastał, gdy Gestapo porywało ludzi nocą wyrываяc ze snu, a w dzień urządzało słynne łapanki na ulicach, zawsze znalazł się ktoś życzliwy, kto ostrzegał siostry przed niebezpieczeństwem rewizji czy aresztowania. Siostry nasze swoją postawą oddania się i poświęcenia biednym, opuszczonym i najbardziej nieszczęśliwym, postawą pełną współczucia i zrozumienia okupacyjnej niedoli, zdobywały sobie serca rodaków i ich wdzięczność na zawsze. Pomagały także siostry Elżbietanki przetrzymać moralno-psychiczny wstrząs wskutek okrucieństw zadawanych narodowi polskiemu, zwłaszcza ludności cywilnej — kobietom, dzieciom ludziom starym i niedołężnym. Siostry odwiedzały też gorliwie te Polki, których mężowie zostali wywiezieni przez Niemców; podtrzymywały je na duchu. Ileż to razy ludzie sami przychodzili do domu sióstr, prosząc nie tylko o strawę, czy nocleg albo wsparcie pieniężne, ale i w tym celu by odnaleźć Boga, wiarę w lepsze jutro, w zwycięstwo dobra nad złem. Podtrzymywanie ducha narodowego u Polaków i idei przetrwania w znękanej długotrwałą wojną ludności — było cichym, bohaterskim pomnikiem duchowym naszych sióstr, które same musiały wiele przejść nie tracąc ducha.

Nie brakło wśród Elżbietanek takich sióstr, które znalazły się w bardzo specyficznych sytuacjach życiowych na skutek wojny. Przykładem mogą być przejścia wojenne S. Benodiny Koterbianki, przełożonej domu w Ostrowie Wlkp., gdzie także znajdował się dom starców. Jej wspomnienia wydane drukiem po wojnie, pełne ekspresji, pod wpływem bolesnych przeżyć, spokojnie i rzeczowo opisują koleje losu sióstr tego domu w czasie okupacji hitlerowskiej. Na szczególne podkreślenie zasługuje opis jej przejść od chwili aresztowania przez Gestapo w kwietniu 1944 r. za

[27]

ukrywanie Polaków, w tym również księdza, poprzez wszystkie przykre momenty przesłuchiwań, po których — wskutek decyzji władz hitlerowskich — została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, aż do chwili wyzwolenia w 1945 r. i tych okoliczności, które sprowadziły S. Benodynę do ukochanej Ojczyzny i swoich sióstr w Ostrowie Wlkp.⁶⁷. Takich postaci w czasie okupacji niemieckiej było więcej; szkoda tylko, że nie zostały po nich jakieś obszerniejsze opisy; zachowały się tylko niektóre krótkie relacje, najczęściej zaś tylko wdzięczna i serdeczna pamięć tych wszystkich, którym pomagały, a nie raz uratowały przed śmiercią. Wiele też sióstr, które w wyniku wszelkich nieszczęść i okrucieństw, jakie niesie ze sobą każda wojna, straciło swoje zdrowie na zawsze, względnie też doznało różnych obrażeń natury psychicznej. Na tym miejscu trzeba nam również, z najgłębszą czcią, wspomnieć o licznych bohaterskich Elżbietankach, które poniosły śmierć męczeńską w obronie wiary i swej niewinności. W sumie, na skutek różnych okoliczności, w okresie od 1939—1945, poniosło śmierć 85 sióstr z całej Polski. Ogólnie w Zgromadzeniu wojna pochłonęła ok. 250 ofiar⁶⁸. Prawdę mówiąc nie było siostry, która nie odczułaby ciężaru wojny i trudnych lat okupacji. Te wszystkie przeżycia wojenne, związane z losem milionów Polaków, pozostaną dla nas niewymierne, choćby się chciało je wyrazić jak najobiektywniej.

IV. OKRES POWOJENNY I DZIAŁALNOŚĆ DOBROCZYNNA ELŻBIETANEK W PRL W LATACH 1946—1960

Po sześciu latach okupacyjnego koszmaru zakończyła się II wojna światowa podpisaniem aktu kapitulacji hitlerowskich Niemiec 8 maja 1945 roku w Poczdamie. W wyniku tego aktu Polska ponownie odzyskała upragnioną wolność. Wskrzyszona na nowo Ojczyzna nasza nie wróciła jednak do granic sprzed 1939 roku. Decyzją mocarstw, na podstawie specjalnej umowy, Polska uzyskała nowe tereny na Zachodzie i Północy na rzecz utraty rozległych terenów na Wschodzie od Wilna aż po Lwów. Uzyskała też znaczniejszy dostęp do morza. Nowy układ granic polskich spowodował poważne kwestie narodowościowe. Bowiem tysiące uchodźców z byłych terenów wschodnich Polski, rozpoczęły długie wędrówki w poszukiwaniu miejsca osiedlenia i pracy. Szły te pochody ludzi ze wschodu na zachód — na Pomorze, na teren Opolszczyzny oraz ziemie, Dolnego i Górnego Śląska. Na tych z kolei terenach władze polskie stosowały przymusowe wysiedlenia ludności niemieckiej na zachód. Takie przemieszczania się ludności

⁶⁷ S. B. Koterbianka, *Wspomnienia, Ostrow Wlkp 1947 s. 13—30.*

⁶⁸ APEN, *Kronika Domu, s. 223.*

były poważnym problemem w trudnych latach powojennych. Choć wojna oficjalnie się skończyła, pozostały ruiny i zgłiszczani pozostali ludzie pozbawieni wszelkiej opieki, opuszczeni i bardzo nieszczęśliwi. Wojna się wprawdzie skończyła w 1945 r. ale upłynąć musiało wiele lat, zanim przywrócono potrzebny ład, spokój i porządek społeczny.

Zmiana granic Polski w 1945 roku, spowodowała przesunięcia terytorialne również i w łonie Zgromadzenia SS. Elżbietanek na ziemiach polskich. W jej nowych granicach zmiany te dotyczyły ściśle dwóch polskich prowincji: poznańskiej i śląskiej. Wiadomo, że prowincja poznańska została na samym początku wojny kompletnie rozbita, a siostry jej uległy siłą faktu rozproszeniu. Natomiast prowincja śląska, w 1942 r. została wcielona celowo do prowincji wrocławskiej, dla ratowania siostr przed prześladowaniami niemieckich władz okupacyjnych. Ten stan rzeczy przetrwał do końca wojny. Teraz należało dokonać rozsądnego podziału naszego Zgromadzenia, co uczyniono na mocy reskryptu Św. Kongregacji zakonników z grudnia 1946 roku. Dokonano wtedy nowego podziału Zgromadzenia na ziemiach polskich na sześć oddzielnych prowincji, z własnymi nowicjatami. Zgromadzenie straciło bezpowrotnie olbrzymią prowincję królewiecką. W myśl podziału dotychczasowa prowincja gnieźnieńsko-pomorska została podzielona na trzy oddzielne prowincje: na poznańską z siedzibą w Poznaniu, pomorską z siedzibą w Toruniu i warszawską z siedzibą w Warszawie. Prowincja katowicka powiększyła się o domy (na wschód i zachód od Odry) na Śląsku Opolskim. Prowincja wrocławska i nyska zostały w swoich granicach terytorialnych oprócz terenów, które przypadły Katowicom⁶⁹.

Dla lepszego zrozumienia nowej rzeczywistości z jaką zetknęły się siostry po wojnie, należy wspomnieć o akcji repatriacyjnej ludności niemieckiej z terenów PRL. Akcja ta przebiegała głównie na terenach dawniejszych Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Śląska. Repatriacja postawiła naszemu Zgromadzeniu nowe zadania. W latach 1945—1948 przeszło tysiąc siostr ewakuowano przymusowo do Niemiec, co też było niemałym uszczerbkiem dla działalności całego Zgromadzenia.

Trudne, powojenne czasy wymagały zorganizowania natychmiastowej pomocy, conajmniej o charakterze doraźnym. Należało się od razu zająć ludnością, która zmuszona została do opuszczenia ojczystych rubieży wschodnich i szukania nowego miejsca zagospodarowania i zamieszkania. Ludzie ci przeważnie udawali się na Ziemię Zachodnie i Północne, gdzie niewiele miejscowości ocalało od wojennej pożogi. Byli też tacy, którzy tułali się bez

⁶⁹ ADKaf. Pismo Prymasa Polski A. Hlonda do Kurii Katowickiej, Dekret, Warszawa 24. IV. 1947. sykn. VK-2299, odpis w maszynopiśmie.

żadnych środków utrzymania; stracili swoich najbliższych, stracili cały dobytek. Byli i też bardzo trudne sytuacje na ziemiach zamieszkałych przez ludność polską, ale pod dotychczasową administracją niemiecką. Nędza i głód, choroby i wiele innych nieszczęść trapiły ludzi, mimo iż wojna formalnie się skończyła. To wszystko razem zmobilizowało Kościół katolicki, hierarchię oraz zgromadzenia zakonne do organizowania konkretnej pomocy chorym, biednym i potrzebującym.⁷⁰ W tym względzie siostry Elżbietanki stanęły na czele wszelkich akcji niesienia pomocy ambulatoryjnej i wspierania ubogich w najrozmaitszy sposób. Siostry udzielały schronienia przed niebezpieczeństwami burzliwego okresu powojennego, przygarniały osierocone dzieci bezbronne wobec wszelkich przejawów deprawacji i zła moralnego. Siostry zajmowały się też biednymi, schorowanymi starszami, by im dawać otuchy i radości w obliczu tylu nieszczęść. Własnym pomysłem zdobywały siostry dla biednych jedzenie czy opał, a ludziom chorym ofiarowały swój czas, poświęcenie; szły do ich domów z otwartą dłońią i sercem. Ludność etnicznie przemieszana odnosiła się do naszych siostr z rezerwą i nieufnie, ale z czasem ofiarna i bezinteresowna opieka te bariery przełamała. Siostry zdobywały się na maksymalny wysiłek, by nieść ulgę chorym i cierpiącym; docierały przeważnie pieszo do najbardziej odległych dzielnic, na przedmieścia lub oddalonych wiosek. Na to trzeba było wielkiej odwagi, by poruszać się po zburzonych, nieoświetlonych ulicach, czy domach, zdając się tylko na Opatrzność Bożą i życzliwość ludzką. Takie akcje kosztowały; wiele siostr wyćienionych długotrwałą pracą bez wytchnienia, często o głodzie i chłódzie, chorowało poważnie, a nawet umierało. Bywały też wypadki „zaginięcia siostr” podczas wypraw w teren po żywność, odzież; kończyły się one nieraz bardzo tragicznie⁷¹. Ludność cywilna, a także siostry zakonne w warunkach powojennej anarchii państwowej, kiedy nie działały formalnie żadne organa bezpieczeństwa publicznego, były narażone na różne szykany i prześladowania, czasem zupełnie bezpodstawnie i niewin-

⁷⁰ Por. artykuły zamieszczone w „Naszej Przeszłości” 22: 1965: K. Dola, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945—1965*, s. 7—8; M. Chorzępa, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1965*, s. 116—120, 121—122; A. Baciński, *Dzieje diecezji gdańskiej w ostatnim XX-leciu (1945—1965)*, s. 155—156; J. Obłąk, *Dzieje diecezji warmińskiej w okresie dwudziestolecia (1945—1965)*, s. 212, 226—227.

⁷¹ APEN Kronika Siostr Emerytek w Nysie, rkps, rok 1947. Wspomina powyższa kronika, że któregoś dnia wyjechały dwie siostry z wózkiem po mąkę. Nie wróciły więcej do domu. Po kilku dniach zgłoszono siostronom, że ciała siostr znaleziono w pobliskiej rzeczce; wózek leżał obok. Nikt nie wiedział dlaczego siostry zginęły. Siostry jechały po mąkę dla biednych, których dożywiały codziennie.

nie. W takich dramatycznych sytuacjach nawet o śmierć nie było trudno. Wspomina jedna z kronik śląskich, że w tym czasie tragicznie zginęło tu 67 siostr⁷².

Wojna i wszystkie jej bolesne konsekwencje stawiała przed naszymi siostrami wciąż nowe zadania, które były wypełnianiem samarytańskiej służby chorym i potrzebującym tyle że w innych formach, niż byłoby to w warunkach normalnych. Na skutek ogromnych zniszczeń w kraju i strat w gospodarce narodowej, tyśiące ludzi nie miało nadal dachu nad głową, cierpiało głód i niedostatek, mimo, iż polskie władze państwowe, a ściślej PCK organizowały punkty dożywiania, rozdział żywności, leków, ubrań, etc. Ponieważ jednak państwowa opieka społeczna nie mogła sprostać aż tylu potrzebom, Kościół katolicki podjął inicjatywę rozwinięcia akcji charytatywnej p. n. kościelnej opieki społecznej „Caritas”. Rozpoczęła ona swą działalność na rzecz chorych, biednych i potrzebujących zaraz po wojnie, od 1945 roku, za aprobatą władz państwowych i przetrwała do lat 50-tych. Wśród wielu form niesienia pomocy ubogim wysunęło się na czoło organizowanie tzw. kuchni caritasowych, ludowych dla głodującej ludności. Prowadzenie tychże powierzono siostronom zakonnym, które z całym zapałem zabrały się do tej akcji. Takich kuchni było sporo i prowadziły je również Elżbietanki na wielu swoich placówkach zakonnych. Dla ubogiej ludności były te kuchnie prawdziwym błogosławieństwem. Siostry rozumiały te potrzeby społeczne, dlatego zdarzało się nawet, że placówka która liczyła nieraz tylko dwie siostry, jedną z nich przeznaczała na prowadzenie kuchni ludowej. Przygotowywano w nich obiady jednodaniowe w postaci smacznej zupy z chlebem lub z ziemniakami. Przeciętnie takich obiadów dziennie siostry wydawały od 50—100 albo i więcej. Przykładowo kuchnia dla ubogich w Poznaniu-Języcach w 1946 r. jako podaje kronika domowa siostr, obdzielała obiadem 300 osób dziennie. Ci, którzy korzystali z takich posiłków, byli siostronom z natury rzeczy bardzo wdzięczni. Tego samego typu kuchnie zorganizowały Elżbietanki w Rogoźnie, Odolanowie, Poznaniu (Gołębia), Strzelnie, Gdańsku-Oliwie, Bydgoszczy, Gdańsku-Wrzeszczu, Nysie, Katowicach, Poznaniu (Łąkowa). W ciągu następnych lat wzrastała liczba organizowanych kuchni parafialnych z ramienia „Caritasu”. W ramach kuchni ludowych siostry urządzały także dla biednych ludzi gwiazdkę, połączoną z obdarowywaniem skromnymi paczuszkami z żywnością lub odzieżą.

Nieco odmienną rolę odgrywały istniejące w dalszym ciągu, tyle że na mniejszą skalę, tzw. kuchnie mleczne. Były one zazwyczaj tam, gdzie istniała stacja opieki n/matką i dzieckiem, czy

⁷² APEN Kronika Domu, rok 1945.

[31]

poradnia dla matki lub Wiejski Ośrodek Zdrowia. Organizowano je po wojnie, by zapobiec wysokiej śmiertelności wśród niemowląt oraz, aby zapewnić opiekę dzieciom z rodzin biednych. Funkcją zasadniczą takiej kuchni było dostarczanie matkom dobrego, pożywne mleka dla swoich niemowląt, co nie było sprawą łatwą z powodu trudnej, powojennej aprowizacji. Przy tej okazji siostry nierzadko udzielały młodym matkom rady praktyczne, leczyły z drobnych niedomagań, robiły naświetlania, itp. Dla przykładu poniższe zestawienie przedstawi funkcjonalność takiej stacji w Goduli (prow. katowicka) na przestrzeni sześciu lat powojennych:⁷³ Dalszą formą niesienia pomocy ubogim były

rok	porcje	porady	pielęgowano dzieci
1950	281 437	4132	984
1951	285 430	4123	987
1952	265 857	3087	748
1953	123 739	2906	592
1954	150 340	2820	1532
1955	—	—	—

różne okolicznościowe uroczystości parafialne, względnie zakonne⁷⁴. Ponadto siostry na utrzymanie swoich biednych organizowały zbiórki pieniężne wśród ludności, zwane dawniej kwestami. Kosztowało to wiele trudu i samozaparcia, ponieważ długa wojna zostawiła po sobie tylko ruiny i zgłiszczą, nadwyrężyła i zniszczyła materialny byt narodu conajmniej na kilkadziesiąt lat. Ludzie żyli nie tylko w ubóstwie, ale nieraz i w nędzy.

Ciężko było siostronom prosić wtedy o jałmużnę dla swoich biednych. Nie zważały jednak na to, znosząc trud i upokorzenie, często zwykłym ręcznym wózkiem objeżdżały miasta, wsie lub pobliskie okolice, gdzie mieszkały, by choć na parę dni zdobyć pożywienia, czy odzieży, a nawet lekarstwa.

Inną formą wspierania ubogich było organizowanie punktów dożywiania biednych, którą to funkcję spełniały teraz furty przy domach zakonnych. Przychodzili tutaj biedni „codzienni” oraz

⁷³ APEKat. Sprawozdania roczne z lat 1950—1955, maszynopis.

⁷⁴ Archiwum Elżbietanek w Gorzycach (dalej skrót: AEG), Kronika Siostr w Gorzycach Śląskich, rkps, rok 1948. W tym roku nastąpiło poświęcenie kaplicy siostr. Z okazji tej uroczystości kronika notuje: „Po niesporach wszystkie dzieci, które były z pobliza dostały kawę, kołaczka i kanapki. Znajomi i nasi biedni z pobliza dostali kołacz do domu. Sąsiedzi byli zaproszeni na uroczystą kolację i na tym się skończył dzień naszej uroczystości...”

przygodni. Siostry wydawały im obiady albo suchy prowiant gorącą kawą czy herbatą, w ilości wystarczającej. Najbiedniejszym obdarowywały nadto odzieżą, bielizną lub skromnymi darunkami pieniężnymi. W ten sposób utrzymywało się nieraz całe rodziny w pobliżu domu zakonnego. Siostry miały też w opiece samotnych, starych ludzi, którym trzeba było nieść słowa otuchy i pokrzepienia. Takie punkty dożywiania dla ubogich prowadziły prawie wszystkie placówki elżbietańskie. Szczególną troską otaczały nasze siostry osierocone wojną dzieci, które były obdarowywane niewielkimi prezentami z okazji uroczystości św. Elżbiety, Bożego Narodzenia lub Wielkanocy. Obdzielano dzieci nie tylko smakołykami, ale często otrzymywały ubranka, sukienki, bieliznę, buty, etc., a nawet zabawki dziecięce. Nie szczędzono zabiegów i starań, by nieść ubogim, opuszczonym i potrzebującym pomoc w najrozmaitszych formach, wyżej już wyszczególnionych. Dla uzyskania choć częściowego obrazu działalności dobroczynnej na rzecz ubogich, została opracowana poniższa tabela. Przedstawia ona szczegółowo rodzaje i zakres samarytańskich posług w latach 1950—1955 trzech placówek elżbietańskich w prow. katowickiej — większej, średniej i mniejszej⁷⁵.

Straty w szeregach kapłanów i duchowieństwa zakonnego na skutek eksterminacyjnej polityki okupanta wobec Kościoła katolickiego w Polsce było powodem pewnego zastoju w duszpasterstwie parafialnym, które dopiero po wojnie zaczęło się na nowo organizować i rozwijać. Toteż siostry zakonne, w tym również Elżbietanki, spełniały w okresie tym ważne apostolstwo duchowe dla Kościoła. Jako pielęgniarki i siostry miłosierdzia miały ogromny wpływ na swych podopiecznych i środowisko, w którym żyły i działały. Ich bezinteresowność oraz bezprzykładna ofiarność pociągała ludzi do Boga, przywracała im wiarę. Siostry przez swą delikatną obecność i zakonną postawę, doprowadzały wielu ludzi do przyjęcia chrztu św., I Komunii św. nawet dorosłych, czy też sakramentu namaszczenia chorych połączonego ze spowiedzią św., zwłaszcza w obliczu śmierci. Sprawozdania roczne z lat 50-tych poszczególnych prowincji polskich wyraźnie podają w liczbach ilość nawróconych do Kościoła katolickiego, czy też konwertytów. Ważnym problemem w tym duchowym apostolstwie był wpływ siostr na tzw. nieuporządkowane małżeństwa, które praktycznie żyły poza Kościołem. Odnosiło się to również do małżeństw mieszanych. Wymownym dowodem skuteczności duchowego wpływu siostr na otoczenie, są pewne notatki z kroniki siostr w Mrozach (prow. warszawska), w której pod datą 1951 czytamy m. in. „... Należy podkreślić, że od chwili przybycia pierwszych siostr do Mrozów — poziom religijny bar-

⁷⁵ APEKat. Sprawozdania roczne z lat 1950—1955, maszynopis.

[33]

Tabela 5. Działalność na rzecz ubogich i potrzebujących

Rok	Ilość obiadów	Porcje zupy	Odwiedziny ubogich	Ilość pieniędzy	Dzieci obdarowanych	Chrzty	Duchowe postugi chorych
KATOWICE							
1950	571	1260	450	405	85	—	55
1951	377	2563	—	355	59	—	—
1952	651	3054	—	540	29	—	—
1953	730	2794	—	955	20	1	—
1954	403	2069	—	1 615	—	—	—
1955	415	2455	—	640	17	—	—
STRZELCE OPOLSKIE							
1950	—	450	21	30 000	10	6	45
1951	—	390	32	28 000	440	9	60
1952	—	287	40	33 000	389	12	83
1953	—	756	112	36 000	394	15	30
1954	—	764	186	—	305	—	—
1955	—	—	—	—	—	—	—
MIECHOWICE							
1950	—	720	215	88	17	—	—
1951	—	868	80	290	9	—	—
1952	—	980	86	480	15	—	53
1953	—	1260	129	900	3	—	32
1954	—	1650	111	750	—	—	22
1955	—	1730	95	600	—	—	28

dzo się podniósł...” Tego typu adnotacji znajdujemy sporo w kronikach siostr innych prowincji, tylko ograniczone ramy niniejszego artykułu nie pozwalają ich zacytować.

Powojenne losy siostr i nowa rzeczywistość naszej Ojczyzny wyznaczyły nowy profil działalności zgromadzenia. Zanim doszło do kontynuowania pracy pielęgniarskiej wśród chorych, musiały siostry odbudować swoje domy zakonne, które po wojnie były zrujnowane i ogołocone ze sprzętów. Do takich teraz domów wróciły siostry i z radosnym zapałem podjęły dawne pole pracy. Kiedy doprowadziły do stanu używalności swoje domy zakonne, szły ratować w chorobie i biedzie ludzi cierpiących i potrzebujących. Pole działania w tym względzie było bardzo rozległe; potrzeb tak wiele, że siostry nie nadążały. Państwowa służba zdrowia i opieka społeczna była w stadium reorganizacji swoich kadr, więc siostry stały się prawdziwymi „aniołami opiekuńczymi” dla tych, którzy tej pomocy natychmiast potrzebowali. Praktycznie

każda placówka zakonna naszych sióstr wszystkich prowincji miała przynajmniej jedną siostrę do pracy ambulatoryjnej, co świadczy o różnorodności sprawozdań oraz kroniki domowe sióstr. Zapomniały też o biednych, samotnych ludziach starych, którzy otoczyły troskliwą opieką. Władze państwowe umiały to dostrzec, dlatego najczęściej i najpewniej powierzano naszym siostrą prowadzenie domów starców, np. w Pucku, Sławie Śląskiej i gdzie indziej. Ponieważ Ośrodki Zdrowia i szpitale państwowe były często ściowo lub całkiem nieczynne, dlatego siostry organizowały swoje domy opieki nad matką i dzieckiem. Było ich kilka we wszystkich polskich prowincjach. Miały podobne jak przed wojną, cele i zadania. Z braku lekarzy i świeckich pielęgniarek pomoc sióstr w tym względzie okazywała się niezawodna. Były to przecież kwalifikowane pielęgniarki, pracujące ongiś w szpitalach. Krótki czas nazywano domy prowadzące działalność ambulatoryjną ogniskami lub stacjami samarytańskimi. Nazwa ta w latach 60-tych już się nie pojawia; utrzymała się dawniejsza nomenklatura „ambulantki”. Liczba chorych z powodu głodu, fizycznego wycieńczenia i braku środków żywnościowych stale wzrastała. Siostry pracowały dzień i noc bez wytchnienia. Zdarzało się, że samorzutnie zostawały z mieszkańcami jakiejś wioski która była bardzo zniszczona i bez opieki lekarskiej. Nie ograniczały się tylko do swego terenu zamieszkania, ale pielęgnowały chorych daleko w okolicy, chodząc latem, czy zimą pieszo, rzadko tylko dojeżdżały rowerem, nie mówiąc już o innych środkach lokomocji, których po wojnie nie było za dużo. Czasem jak siostra-ambulanka wyszła z domu rano, to wracała późnym wieczorem; sióstr było mało, a chorych coraz więcej. Ludzie umieli docenić poświęcenie i oddanie sióstr. Odnosili się do nich najczęściej z pełnym szacunkiem i zaufaniem. Wtedy właśnie, kiedy bliźni okrutnej wojny nie były jeszcze zagojone, siostry Elżbietanki swoją postawą zakonną niosły pomoc i ukojenie w cierpieniach, dodawały otuchy na lepszą przyszłość. Działalność ambulatoryjna rozwijała się coraz intensywniej, co ilustruje poniższa tabela 76:

Tymczasem nowe warunki polityczno-społeczne, jakie dokonały się w Polsce w latach 1949—1950, wytworzyły nową sytuację, dość trudną dla naszego Zgromadzenia. Ustawa z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo „dóbr martwej ręki”, naraziła prowincję elżbietańską na znaczne straty⁷⁷. Państwo w stosunkowo krótkim czasie przejęło prawie wszystkie szpitale Zgromadzenia wraz

⁷⁶ Są to dane zaczerpnięte ze sprawozdań rocznych z lat 1947 i 1949, które znajdują się w archiwach zakonnych poszczególnych prowincji.

[35]

Tabela 6. Działalność ambulatoryjna w prowincjach polskich w 1947 i 1949 roku

prowincje	ilość placówek		ilość stacji samarytańsk.	
	1947	1949	1947	1949
Poznań	37	56	26	42
Katowice	15	18	14	11
Nysa	42	46	26	39
Wrocław	—	66	—	46
Toruń	41	55	21	—
Warszawa	4	8	2	6

z wyposażeniem. Po upaństwowieniu szpitali, czynniki świeckie doprowadziły do stopniowego zwalniania sióstr, oprócz pielęgniarek. W ten sposób utraciło Zgromadzenie największe szpitale w Poznaniu, Katowicach i we Wrocławiu oraz w Warszawie na Mokotowie, nie wspominając o mniejszych szpitalach we wszystkich prowincjach polskich. Szereg sióstr z konieczności niejako, przerzuciło się z pielęgnacji szpitalnej na ambulatoryjną w domu zakonnym i poza domem. Społeczeństwo z radością przyjmowało ofiarą i bezinteresowną pracę sióstr. Choć były trudności, nikt nie załamywał rąk.

Poza oficjalnymi ustawami ograniczającymi działalność sióstr w danym środowisku, ukazywały się również rozporządzenia miejscowych władz służby zdrowia, dotyczące zakazu wykonywania przez siostry jakichkolwiek zabiegów pielęgniarskich. Takie zarządzenie zostało wydane m. in. w Nysie⁷⁸. Na ogół jednak praca ambulatoryjna we wszystkich pozostałych prowincjach mogła przebiegać bez większych zakłóceń. Dalszym ograniczeniem działalności dobroczynnej sióstr w tym czasie było przejęcie przez państwo kościelnej opieki społecznej „Caritas”. W ten sposób przestało istnieć wiele form opieki nad chorymi i ubogimi, jak: kuchnie dla ubogich, stacje dla matki i dziecka, itp. Mimo tylu trudności, siostry nadal sprawowały pieczę nad chorymi i biednymi, za co im byli bardzo wdzięczni. Najwięcej odczuły to placówki wiejskie, gdzie brakowało lekarzy, i pielęgniarek, gdzie jedyną formą udzielania pomocy chorym była pielęgnacja ambulatoryjna wykonywana przez siostry. Jak podają w większości kroniki domowe

⁷⁷ Por. J. F. Godlewski, *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec sekularyzacji życia publicznego*, Warszawa 1978 s. 141—144.

⁷⁸ ADO, Akta Lokalne Ogólne — Elżbietanki, Pismo prow. nyskiej do Kurii w sprawie interwencji w Min. Zdrowia o zezwolenie na praktyki pielęgniarskie sióstr z dnia 21. XII. 1953, maszynopis.

sióstr, największą troskliwością otaczały siostry-ambulantki chorych bez opieki lekarskiej, ludzi starszych, osoby niezamężne, często samotne, do których trzeba było stale zaglądać, by nikogo w chorobie nie zaniedbać. Była to autentyczna samarytańska służba chorym, biednym i potrzebującym. Siostry musiały być nie tylko pielęgniarkami; musiały wszędzie nieść pogodę ducha i radość oraz dobry uśmiech, o którym tak wyraziście mówi m. in. kronika sióstr w Mrozach.

Nowym bolesnym ciosem dla dobroczynnej działalności sióstr Elżbietanek polskich było przymusowe wysiedlenie ich z własnych domów zakonnych na okres prawie dwóch lat — do Kobylina, Gostynia i Dębowej Łąki. Najwięcej tą akcją zostały objęte prowincje: nyska, dolno-śląska (wrocławska) i stalinogrodzka (katowicka); pozostałe prowincje również ucierpiały pod tym względem. W latach 1954—1956 znajdowało się poza Zgromadzeniem, w wyniku tej akcji, około 400 sióstr z 85 placówek⁷⁹. Okres ten możnaby nazwać czasem „przymusowej stagnacji” w zakresie działalności na rzecz chorych i ubogich. Opuszczone domy sióstr z częściowym lub całkowitym wyposażeniem zostały przeważnie zamienione na: Ośrodki Zdrowia, punkty pielęgniarskie, aptekarskie, dentystyczne i felczerskie, a także na szpitale, sanatoria, szkoły, przedszkola, hotele robotnicze, prezydium rad narodowych czy na lokale MO. Poza tym udzielano w nich zamieszkania lekarzom, felcznikom, pielęgniarkom czy nauczycielom lub osobom prywatnym. Dlatego po powrocie w 1956 r. siostry zastały swoje domy wprawdzie opróżnione, ale jednocześnie poważnie zdewastowane albo jeszcze zajęte przez lokatorów. Po wielu staraniach naszych władz zakonnych odzyskano większość domów, tj. w sumie 55 placówek, które siostry na nowo objęły. Trzydzieści domów Zgromadzenie już nie odzyskało. Siostry mogły pracować teraz w Ośrodkach Zdrowia, a jednocześnie następowały dalsze zwolnienia sióstr pielęgniarek ze szpitali. Mimo tych utrudnień, siostry kontynuowały swoją działalność dobroczynną wśród chorych i potrzebujących. Jeżeli dawniej na placówkach przynajmniej jedna siostra opiekowała się chorymi, to teraz zajmowały się nimi dwie lub trzy. Pomoc ta była najrozmaitsza — zastrzyki, opatrunki, bańki, masaże, naświetlania, itp. Siostry udzielały pomocy chorym za dnia, a nawet i nocą, jeśli konieczność tego wymagała. Poniższa tabela przedstawi pracę sióstr wśród chorych na przykładzie jednej prowincji w trudnym okresie, tzn. po kilkuletniej przerwie w latach 1956—1957⁸⁰.

⁷⁹ APEWr. 125 lat istnienia..., s. 113 a.

⁸⁰ APEKat. Sprawozdania roczne z lat 1956—1957, maszynopis.

[37]

Tabela 7. Praca ambulatoryjna w prow. katowickiej w latach 1956—1957

placówka	ilość sióstr ambul.	ilość pielegn. chorych	ilu chorym udzielono pomocy			
			opatr.	zastrz.	bańki	inne zabiegi
Katowice	2, 3	3005, 2998	170, 166	19085, 21318	118, 124	56, 36
Bobrek	3, 3	631, 464	219, 223	3463, 2918	42, 17	371, 355
Chruszczów	2, 2	865, 798	387, 450	—	61, 56	146, 266
Czerwionka	2, 2	— 108	— 199	5656 — 692	—	— 98
Dobrodzień Goduła	1 —	70 —	—	szpital 150 —	—	—
Gorzów Śl.	2 —	306 —	318 —	806 —	—	—
Gorzyce Śl.	1, 1	1588, 1127	722, 456	2500, 2542	27 —	1815, 1961
Komorowice Ś	1, 1	1062, 1180	987, 1027	7154, 6492	—	423, 378
Kujakówice Górne	1 —	620 —	140 —	30 —	—	183, 80
Kup	1 —	73 —	81 —	282 —	—	—
Kwiatkowie	2, 2	1130, 1122	18, 125	121, 620	—	991, 377
Lubliniec	1 —	—	131, 20	2544, 1000	34 —	10 —
Miechowice	1, 2	336, 780	350, 1540	2477, 2850	— 58	61 —
Murcki	—	—	—	szpital	—	—
Orzegów	1, 2	238, 178	164, 180	286, 224	—	976, 680
Pawonków	1, 1	520, 61	300, 30	2500, 220	—	1350, 155
Popielów	2 —	975 —	950 —	—	—	975, 145
Tychy	1, 1	384, 204	— 34	978, 988	—	—
Wielowieś	2, 2	10110, 5083	1210, 6708	15502, 11393	147 —	7442, 338
Wołczyn	—	—	6817, 5811	801, 735	—	118, 412

Odczytując powyższą tabelę należy pamiętać o tym, że pierwsza cyfra oznacza dane z roku 1956, a druga z 1957. Ponadto w placówkach, gdzie istniały szpitale, czy inne zakłady nie ma prawie żadnych danych. Nie oznacza to, że praca ambulatoryjna nie istniała; wprost przeciwnie, siostry zawsze pomagały chorzy spoza szpitala chodząc po domach. Na to wskazują inne źródła ten temat. Przedstawiając ambulatoryjną działalność ostatnich 50-tych jednej tylko prowincji, jest oczywiste, że taka sama praca i na taką mniej więcej skalę, istniała i w pozostałych pięciu prowincjach.

V. DOBROCZYNNA DZIAŁALNOŚĆ ELŻBIETANEK

W LATACH 1961—1978

Wypadki z lat 1954—1956 jako przejaw swoiście pojętej „weryfikacji”, mocno nadwyrężyły ciągłość działania na rzecz chorych i potrzebujących. Powoli, choć z niemałym trudem organizowały siostry swoje życie zakonne, by lepiej i skuteczniej zająć się pielęgnacją chorych zwłaszcza po domach. Nie było to takie proste, ponieważ nie tolerowano zbyt takiej działalności zakonów. W latach 60-tych dokonywano dalszych zwolnień siostr-pielęgniarek tak ze szpitali, jak i Ośrodków Zdrowia, czy przychodni. Ogólnie panująca sytuacja była mało sprzyjająca na rozwijanie idei Matki Założycielki, by nieść pomoc cierpiącym i najuboższym. Takimi utrudnieniami były m. in. tzw. lokalne zarządzenia władz administracyjnych służby zdrowia, zabraniające siostronom udzielania pomocy chorym po domach. Ponieważ, niezależnie od takich zakazów, ludzie znajdowali się w potrzebach, więc przychodzili do domu siostr. Z tego względu każda niemal placówka była praktycznie tak urządzona, by miała przy furcie oddzielny pokój, czy nawet zwykłe przepierzenie czasem z parawanu, przeznaczone na tzw. ambulatorium, czy ambulantkę. Tu spełniały siostry wszelkie posługi samarytańskie. Ambulatoria te przetrwały do dziś i tak są urządzone, by pacjenci mogli spokojnie usiąść w oczekiwaniu na zabieg. Ambulantki były zwykle wyposażone w apteczkę z lekami, narzędziami oraz konieczne narzędzia i niezbędny sprzęt chirurgiczny, dla wykonywania lżejszych zabiegów. Oczywiście od zmysłu estetycznego i pomysłowości siostr zależy miłe i przyjemne wnętrze tego pomieszczenia. Nie jest to rzeczą najważniejszą, ale też i nie bagatelną, skoro nawet w sprawozdaniach powyższych (prow. poznańska, wrocławska i katowicka) spotyka się często adnotacje na ten temat, zresztą często bardzo pochlebne.

W dzisiejszych czasach pomieszczenie na ambulatorium czy p

[39]

kój zabiegowy jest wszędzie urządzony raczej ze smakiem, w miarę przestronny i wygodny. Tutaj bowiem nie tylko przychodzą chorzy po zastrzyk, opatrunek czy inny zabieg; ale jest to też miejsce spotkania z ludzkimi sprawami dnia codziennego, dzielenia się swoimi radościami i trudnościami z siostrą zakonną w zaufaniu i dyskrecji. Ponieważ w ambulantce stale dyżurowała jedna siostra, ludzie często zostawiali swoje adresy prosząc o udzielenie pomocy we własnym mieszkaniu, o różnych porach dnia, a nawet nocy. Na ogół siostry chętnie spieszyły pod wskazany adres, a za ofiarną pomoc spotykała je wdzięczność i życzliwość podopiecznych, czy pacjentów. Ta forma docierania do chorych i potrzebujących we własnych mieszkaniach przetrwała do dziś. Obecnie więcej siostry przebywają w terenie, korzystając z różnych środków lokomocji. Ież to siostr do dnia dzisiejszego „pedałuje” na poczciwym, ale nieocenionym rowerze, albo wytrwale „wydeptuje” drogi wiejskie i miejskie, nie żałując trudu, swych sił, a nawet zdrowia⁸¹. Wiele siostr w obecnych warunkach technicznych, znacznie lepszych niż dawniej, siada za kierownicą motoroweru, zwłaszcza w terenie górzystym i spokojnym. Dziś spotyka się siostry ambulantki, które dojeżdżają do chorych samochodem. W zależności od możliwości i potrzeb, siostry starają się objąć opieką zdrowotną jak największy obszar, przynajmniej w obrębie swojej placówki zakonnej. W warunkach miejskich siostry z samarytańską posługą najczęściej docierają tramwajem, autobusem, czy nawet taksówką, o ile nie chodzą w ogóle pieszo zwłaszcza za dnia. Dla zobrazowania liczbowego, jak ta praca na codzień wyglądała, służy poniższe zestawienie za rok 1962 z wszystkich prowincji polskich:

Nysa	33 placówki	14 ambulatoriów
Wrocław	48 „	45 „
Poznań	68 „	51 „
Katowice	34 „	22 „
Toruń	55 „	39 „
Warszawa	19 „	10 „

⁸¹ Archiwum Elżbietanek w Wałbrzychu (dalej skrót: AEWa.) Kronika Siostr w Wałbrzychu, ul. Moniuszki 19, rkps. Obok daty 1977 znajduje się taka notatka: „...Siostry bardzo chorują, dużo pracy w terenie. Nie brak w naszym zabiegowym... Tak praca trwała od 8 do 19.00 wieczorem...”. Z opowiadaniach tychże siostr wiadomo, że nawet nieoczekiwana, ale bardzo groźna powódź, która nawiedziła to miasto wiosną 1979 roku nie odstraszyła jednej z siostr, która w końcu dotar-

Z zestawienia wynika, że najwięcej posiadała ambulantek w tym czasie prow. wrocławska, a najmniej prow. nyska. Dane te nie są aż tak miarodajne, ponieważ opierają się na wykazach, które z pewnych względów nie były ściśle podawane⁸². Ale w sumie dają pewien ogólny obraz pracy ambulatoryjnej siostr w Polsce.

W latach 50- i 60-tych były wielkie utrudnienia w wypełnianiu posługi samarytańskiej, zwłaszcza po domach prywatnych. Spotykało to i nasze siostry, ponieważ w niektórych regionach kraju groziły sankcje karne, m. in. kara grzywny. Mimo takich niesprzyjających warunków (Chruścina, Boguszów), siostry spieszyły nadal z pomocą pielęgniarską i czyniły wiele dobrego ludziom; gdzie i jak się dało.

Za tym wszystkim kryła się zawsze cicha i ofiarna posługa samarytańska, którą wypełniały niestrudzenie wobec bliźniego siostry Elżbietanki. Wyobrażeniem, jak wyglądała ta posługa wtedy, gdy minęło niemal 20 lat od zakończenia wojny, mogą być wspomnienia w tym względzie jednej siostry pielęgniarki z Nysy⁸³.

Problemem dość istotnym w prowadzeniu działalności ambulatoryjnej była sprawa nowych kadr. Chociaż prowincje polskie w tym czasie cieszyły się znaczną ilością kandydatek, jednak trudności związane z malejącą stale liczbą kwalifikowanych pielęgniarek, były widoczne i niepokojące zarazem. Wiele bowiem siostr przekroczyło już dawno wiek emerytalny, a tymczasem potrzeby ludzi chorych były coraz większe. Toteż siostry pielęgniarki, nie zważając na wiek, brak sił, etc. nie ustawały w posługiwaniu chorym. Poniższe zestawienie statystyczne ambulatoryjnej pracy naszych siostr we wszystkich prowincjach ją zilustruje⁸⁴.

...ła do chorego z pomocą pielęgniarską, ale o przyjęciu do domu nie było mowy. Wróciła następnego dnia przemoczona i zmarznięta; Archiwum Elżbietanek w Chełmsku, Kronika Siostr z Chełmska, rok 1957. Kronika opisuje wypadek S. Gertrudy, „...która udała się do domu chorego i w ciemnym, nieoświetlonym korytarzu wpadła nie szczęśliwie do głębokiej dziury, łamiąc rękę i doznając ciężkich obrażeń ciała i przez całe osiem tygodni przychodziła do zdrowia...”.

⁸² Dane są zaczerpnięte ze sprawozdań rocznych z roku 1962, które znajdują się w archiwach zakonnych prowincji polskich, maszynopisy.

⁸³ S. M. Bulanda, Apostolstwo wśród chorych i potrzebujących. Wspomnienia, APEN, „Biuletyn Siostr Św. Elżbiety”, Wrocław 1973, nr 1(2), s. 33—35, maszynopis.

⁸⁴ Dane do tabeli są wzięte ze sprawozdań rocznych z lat 1965—1967, które się znajdują w archiwach zakonnych prowincji polskich, maszynopisy.

[41]

Tabela 8. Działalność ambulatoryjna w latach 1965—1967

prowincje	rok	ogólna				
		ilość siostr	ilość placówek	ilość siostr ambul.	ilość ambul.	opiekunki paraf.
Nysa	1965	238	32	25	22	—
	1966	220	32	23	23	20
	1967	221	32	30	23	28
Wrocław	1965	358	47	70	35	—
	1966	358	47	92	36	—
	1967	358	46	78	38	5
Poznań	1965	523	68	76	55	—
	1966	523	68	63	52	—
	1967	524	68	72	52	—
Toruń	1965	353	49	16	15	—
	1966	356	49	17	17	—
	1967	352	49	3	2	19
Warszawa	1965	116	14	11	10	—
	1966	117	14	10	6	—
	1967	118	16	10	8	—

Tabela ta została opracowana na podstawie rocznych sprawozdań, w których dość szacunkowo określano ilość siostr i placówek związanych z pracą ambulatoryjną. Wynika z tabeli, że najbardziej rozwinięta była ta działalność w prow. poznańskiej, wrocławskiej i warszawskiej, a w pozostałych mniej. Poza tym tylko w trzech prowincjach działały na rzecz chorych i ubogich tzw. opiekunki parafialne, które w sprawozdaniach są wyraźnie określone. Z całości danych tabeli wyłania się intensywne prace ambulatoryjne siostr.

Wymownym świadectwem udzielania pomocy chorym w każdej okoliczności życiowej i czasie są wspomnienia pośmiertne siostr, które m. in. opisują ciekawe nieraz epizody z ich działalności pielęgniarskiej na rzecz biednych i potrzebujących. W każdej prowincji były takie siostry, które poświęcały się swoim podopiecznym bez granic. Podobnym dowodem postawy samarytańskiej siostr są zachowane kopie życzeń z okazji różnych jubileuszy za-

konnych z lat powojennych. Obok wielu spraw poruszają naszyciej służbę chorym z silnym akcentem na bezinteresowność i fiarność tej służby⁸⁵.

Omawiając ambulatoryjną pracę siostr nie można ominąć tych, które mając specjalny charyzmat pod tym względem, wznaczały sobie i innym trudną drogę miłości bliźniego.

„...Drobną i pochyloną postać Siostry Borgii można było spotkać codziennie przez wiele lat, jak ulicami Katowic spieszła do chorych...” Takimi słowami rozpoczyna się artykuł o skromnej Elżbietance z prow. katowickiej, która swoje życie poświęciła na odtarzu miłości człowieka cierpiącego. „...Miała chyba specjalny charyzmat, że mimo niezwykle słabych sił fizycznych, potrafiła z taką rozrzutnością szafować skarbami swego serca, poświęcając je bez reszty wszystkim dotkniętym niedolą...”

„...Całą swoją duszą niosła wszystkim pomoc szczerze i bezinteresownie. Dla siebie nie potrzebowała niczego, żyła i pracowała dla innych...”⁸⁶.

Wypowiedzi osób, które zetknęły się osobiście z S. Borgią określają bardzo wymownie jej całkowite oddanie się chorym i potrzebującym. Już od 1945 roku pracowała na terenie Katowic jako opiekunka parafialna. Dzień w dzień dźwigała swoją ogromną torbę, w której niosła lekarstwa, zastrzyki, a także chleb i inne artykuły żywnościowe. Współsiostry często wspominają, że całe Boże dzień chodziła od chorego do ubogiego i wracając późnym wieczorem zjadała niewiele, pomodliła się, a potem zgarniała resztki jedzenia do swej przepastnej torby, by mieć na drugi dzień znowu coś zanieść swoim opuszczonym biedakom. Nikt się nie gniewał na nią, kiedy wychodziła na miasto ze swoją pełną torbą; wprost przeciwnie, nawet lekarze, znając ją osobiście, dostarczali jej potrzebne lekarstwa czy zastrzyki zupełnie bezinteresownie. Znali jej postać Katowiczanie, a kiedy docierała do swoich podopiecznych daleko na peryferie miasta, w drodze powrotnej często zabierali ją taksówkarze i przywozili na Warszawską, do domu sióstr. Była dość wszystkim znana ze swojej miłosiernej posługi bliźnim, dlatego nigdy ją nie spotkało nic przykrego; raczej serdeczna pamięć i wdzięczność tych, którym niosła pomoc. Jedna z sióstr wspominała, że kilka dni przed swoją śmiercią, kiedy już leżała jako pacjentka w infirmerii, wymknęła

⁸⁵ Por. AAP Generalia..., Teczka nr V, lata 1961—1963, Teczka nr VI, lata 1964—1968, Teczka nr VII, lata 1969—1978, kopie listów, maszynopisy.

⁸⁶ J. Kobylnicki, *Jak siostry PCK opiekują się chorymi w domu „Apostolstwo Chorych”*, 1967 nr 10 s. 4—6; J. Kobylnicki, *Sp. siostra Borgia Pruchnik*, „Gość Niedzielny”, 1966 nr 7 s. 40; S. L. M. M. sioła, *Z życia zmarłej Siostry M. Borgii Pruchnik*, APEKat. „Biuletyn Św. Elżbiety”, 1973 nr 3(4) s. 26—28, maszynopis.

[43]

się cichaczem z nieodłączną swoją torbą do miasta, by zanieść ostatnią posługę swoim podopiecznym i „...pożegnać się z nimi...”

Po 34 latach niezmordowanej pracy ambulatoryjnej wśród chorych i opiekuńczej nad biednymi, S. M. Borgia Pruchnik zamknęła swą piękną kartę życia pod opiekuńczymi skrzydłami św. Michała Archanioła 29 września 1965 roku. Z jej śmiercią ożył na nowo elżbietański duch oddania się bliźnim w chorobie i biedzie.

Podobną akcję niesienia pomocy najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym prowadziła przez kilkadziesiąt lat S. M. Luitbirga Janiszewska, związana całe życie z domem zakonnym i parafią w Poznaniu-Jeźycach. Podobnie jak S. Borgia była wrażliwa na cierpienia i biedy bliźnich. Rozumiała też potrzeby ówczesnego społeczeństwa, skoro już w 1933 roku zaopiekowała się dziewczętami z tzw. marginesu społecznego, które przyjeżdżały do Poznania z okolicznych miasteczek i wsi na zarobek. Pozostawione samym sobie, bez rodzicielskiej opieki, często wpadały w złe towarzystwo i demoralizowały się. W tym czasie trudno było o pracę, więc dużo dziewcząt nie miało co z sobą począć. W tej sytuacji S. Luitbirga wraz z miejscowym ks. prob. zorganizowała na terenie parafii Poznań-Jeżyce przystań dla dziewcząt, którą z czasem nazwano „Domem św. Elżbiety”. Specjalnie ułożony regulamin i plan dnia normował życie dziewcząt w tym domu⁸⁷. Cała „terapia wychowawcza” polegała na łączeniu pracy i pewnych obowiązków z umiłowaniem życia opartego na ustalonych normach etycznych ogólnie przyjętych. Bardzo konkretnie wyraża to Regulamin w słowach: „...Wszystkie pensjonarki... winny otaczać się wzajemnie siostrzaną miłością, uprzejmością i dobrocią. Wszystkie niechaj się uważają jako siostry jednej rodziny bez względu na wiek, pochodzenie i uzdolnienie...”⁸⁸. Cele te były

⁸⁷ Zob. przypis nr 68, „Regulamin Domu Św. Elżbiety”, odbitka kserograficzna. Odbitka powyższa została zrobiona na podstawie maszynopisu, który znajduje się w archiwum domu prowincjalnego w Poznaniu.

⁸⁸ „Regulamin Domu Św. Elżbiety”.
Wydział Parafjalny „Caritas” przy parafii Serca Jezusowego i św. Florjana otwiera z dniem 1 marca 1930 r.

„PRZYSTAŃ”
dla dziewcząt bezdomnych celem dania tymże dziewczętom mieszkania oraz wyżywienia i celem wyszukania im pracy. Przystań tę oddajemy pod opiekę św. Elżbiety, nazywając ją:

„Domem św. Elżbiety”.
Pozatem oddaliśmy poszczególne pokoje szczególnej opiece: Serca Jezusowego, Matki Boskiej, św. Stanisława, św. Józefa, św. Franciszka, św. Antoniego, św. Florjana i św. Tereski.
Wszystkie pensjonarki całego „Domu św. Elżbiety” winny otaczać się wzajemnie siostrzaną miłością, uprzejmością i dobrocią. Wszystkie

realizowane stanowczo i konsekwentnie, bowiem większość dziewcząt nie szukało już łatwego życia, ale założyło własne rodziny lub znalazło godziwą pracę czy zajęcie. Do samej wojny, a właściwie do 1942 roku z niewielką przerwą, S. Luitbirga poświęcała

niechaj uważają się jako siostry jednej rodziny bez względu na wiek i pochodzenie i uzdolnienie.

Wszystkie pensjonarki „Domu św. Elżbiety” niech się starają o życie jak najwzorowsze, życie modlitwy, pracowitości i cnoty. W tym celu zarządza się w „Domu św. Elżbiety” wspólne modlitwy i inne praktyki pobożne. Zaleca się wszystkim pensjonarkom, by codziennie przystępowały do komunii św.

Pensjonarki „Domu św. Elżbiety” są dwojaki: jedne, które przeżyły cały dzień przebywają w „Domu św. Elżbiety”, inne, które mieszkają u nas, a poza „Dom” wychodzą do pracy. Oba rodzaje pensjonarek przestrzegać będą ściśle regulamin następujący:

w dni świąteczne:

- o 7.20 wstać — uprzątnąć,
- o 8.00 wspólne modlitwy ranne w pokoju św. Stanisława,
- o 8.20 na mszę św. — Po powrocie śniadanie,
- o 10.30—11.30 pogadanka wspólna w pokoju św. Stanisława dla wszystkich,
- o 11.30—12.30 prywatne zajęcia, korespondencje itp.,
- o 12.30—2.00 obiad i wspólna rozrywka w poszczególnych pokojach,
- o 2.—3.00 czas wolny albo wspólna rozrywka w poszczególnych pokojach,
- o 3.00 na nieszpory, poczem podwieczorek,
- do 7 godz. czas wolny. Najlepiej spędzić ten czas razem. Na wyjście potrzeba osobnego pozwolenia S. Elżbietanki.
- kolacja, — wspólna rozrywka.
- o 8.30 pacierz wieczorny wspólny w pokoju św. Stanisława,
- o 9.00 spoczynek.

w dni powszednie

- o 6.15 wstać,
- o 6.40 wspólny pacierz poranny w pokoju św. Stanisława,
- o 6.55 na mszę św. — Komunikujemy o 7,15, Po przyjsciu z kościoła uprzątnięcie pokoju do 8,15, Śniadanie, uprzątnięcie i praca. Prace domowe wyznacza S. Elżbietanka wspólnie z p. Kierowniczką. Prace te wykonują pensjonarki wykonywać chętnie.
- o 12.30 obiad — Po sprzątnięciu praca.
- o 4.00 podwieczorek, — po sprzątnięciu praca.
- o 7.00 kolacja — poczem czytanie w pokoju św. Stanisława dla wszystkich, różaniec, spoczynek.

Od pacierza wieczornego aż do śniadania pensjonarki przestrzegają ścisłego milczenia. W razie koniecznej potrzeby przemówienia w tym czasie mówić się będzie tylko szeptem.

Pensjonarki wychodzące do pracy poza „Dom św. Elżbiety”, zastępują się przed wyjściem oraz po powrocie do regulaminu.

Poznań, dnia 15 listopada 1934 r.

Wydział Parafjalny

„Caritas”

przy parafji Serca Jezusowego i św. Florjana.

(—) X. BUDASZEWSKI
proboszcz

(—) S. LUDBERG
S. Elżbietanka

[45]

swój czas, siły i zdrowie prowadzeniu tego domu. Wojna przekreśliła tę zbożną działalność, lecz S. Luitbirga nie opuściła rąk, tylko zatroskana o innych, zaangażowała się w prowadzenie bezpłatnej kuchni dla najbiedniejszych w parafii, która przetrwała do 1960 roku. Była wciąż bardzo aktywna w niesieniu pomocy ubogim; współpracując z podobnymi jej duchem ludźmi, zdobywała żywność, odzież, itp. i rozdawała ją najbiedniejszym rodzinom oraz dzieciom. Do końca swego pracowitego życia poświęcała się najbardziej potrzebującym. Toteż dla uczczenia 60-lecia pracy dobroczynnej, ówczesny arcybp A. Baraniak 26 IV 1972 roku przyznał S. M. Luitbirdze Janiszewskiej odznaczenie i wyraził uznania za zasługi dla archidiecezji poznańskiej. „...Trudno wyliczyć wszystkie dziedziny działalności Siostry Luitbirgi w służbie bliźnim. Wystarczy powiedzieć, że Czcigodna Siostra przez 60 lat spełniała — na wzór św. Elżbiety patronki Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek w sposób wybitny przykazanie miłości bliźniego, skoncentrowane w ofiarnej posłudze samarytańskiej...”⁸⁹

Podkreślając zasługi tych dwóch sióstr z pierwszych polskich prowincji, nie można pominąć faktu istnienia całej rzeszy Elżbietanek, które również służą bezinteresownie i ochoczo bliźnim od początku swego życia zakonnego aż do chwili obecnej. Wszystkie konwenty elżbietańskie służyły temu celowi — nieść pomoc chorym, biednym i potrzebującym. I dzisiaj, chociaż funkcje niektórych placówek niezupełnie odpowiadają temu rodzajowi działalności, np. rezydencje biskupie, seminaria duchowne, itp., siostry choć doraźnie, czy w nagłych wypadkach tej pomocy udzielają. Mimo dobrze rozwiniętej w naszym kraju służby zdrowia, cel niesienia pomocy ludziom cierpiącym jest nadal aktualny w elżbietańskim posługiwaniu. Czynią to siostry pielęgniarki, dawniej nazywane ambulankami, potem opiekunkami parafialnymi. Ścisłe pielęgniarską rolę spełniają w obecnym czasie tzw. pielęgniarki środowiskowe⁹⁰. Gdy chodzi o działalność środowiskową to ma ona na celu podnoszenie stanu zdrowotności danego społeczeństwa, by zapobiegać chorobom. Jest w tym celu również

⁸⁹ A. Wietrzykowski, *Opiekunka cierpiących i upadłych*, „Przewodnik Katolicki”, 1978 nr 11 s. 6; H. Walczak, *Wspomnienia pośmiertne o śp. Ludberdze Janiszewskiej*, 1976, maszynopis; *Wspomnienie pośmiertne o śp. Siostrze M. Luitbirdze — Elżbiecie Janiszewskiej*. (Poznań 1976), maszynopis.

⁹⁰ „...Współczesne pielęgniarstwo przestało już być rozumiane jako działalność skierowana wyłącznie na zmniejszenie cierpień fizycznych. Dawniej istotą jego było wykonywanie opieki oraz zleceń lekarskich nad osobami cierpiącymi i fizycznie niesprawnymi. Obecnie przyjęto samodzielna pozycję o znaczeniu leczniczym, opiekuńczym, społecznym i wychowawczym...” Zob. S. T. Szlęk, *Moja praca w środowisku*, APEWr. „Biuletyn Sióstr Św. Elżbiety”, Wrocław 1974 nr 2(7) s. 18.

uwzględniona opieka nad osobami starszymi, które są chore, nie dojęz. Ma się tu na myśli opiekę w ich domach własnych. W przypadku ludzi nieuleczalnych chorych, chodzi o doprowadzenie ich do spokojnej śmierci. Ten rodzaj apostołstwa czyli wychodzenie człowiekowi współczesnemu naprzeciw, przetrwał najwięcej do czasów obecnych. W tym wypadku opieka środowiskowa obejmuje nie tylko ludzi w starszym wieku, ale również ludzi potrzebujących pomocy natychmiast bez względu na stan, wiek, czy też przekonania osobiste. Siostry pomagają też ludziom samotnym, załamaniem życiowo z powodu różnych niepowodzeń i nieszczęść osobistych; pomagają wielodzietnym rodzinom, opuszczonym i niechcianym dzieciom, zaniedbanym z powodu rozwiniętych małżeństw, nałogowym alkoholikom i ich rodzinom, a nawet ludziom z tzw. marginesu społecznego. Nie są to akcje sporadyczne, ale w niejednym wypadku bardzo zorganizowana i systematyczna opieka charytatywna, którą spełnia nie jedna, ale nieraz kilka siostr. Zwykle akcją taką kieruje siostra pielęgniarka kwalifikowana, a do pomocy ma siostry zajmujące się czynnościami opiekuńczymi względem tych ludzi. Określa się je dziś mianem Opiekunek parafialnych. Są też w państwowej służbie zdrowia podobne funkcje pod nazwą opiekunek PCK.

Podczas gdy pielęgniarka środowiskowa wykonuje wszelkie zabiegi wokół chorego — zastrzyki, bańki, lewatywy, cewnikowanie, a nawet czuwania nocne w wypadku ciężkiego stanu chorego; opiekunka natomiast czuwa nad tym, by choremu zapewnić dobre warunki przyścia do zdrowia. Wykonuje najdrobniejsze usługi związane z życiem codziennym, a więc sprzątnięcie mieszkania, dokonywanie niezbędnych zakupów w sklepie, organizowanie posiłków, utrzymanie podopiecznego i otoczenia w czystości, jeżeli to jest choroba przewlekła. W ramach tejże opieki ważne jest, by nawiązać kontakt psychiczny z tymi ludźmi, dla wytworzenia życzliwej atmosfery, która będzie sprzyjała wyzdrowieniu. Działamy coraz więcej ludzi starszych, opuszczonych przez najbliższą rodzinę. Są przypadki straszliwego osamotnienia, gdy w jednej kamienicy czy bloku mieszkalnym spotyka się ludzi, którzy wcale się nie znają ze sobą. To już nie sporadyczne wypadki, kiedy umiera stary, samotny człowiek, a sąsiedzi dowiadują się o tym dopiero kilka dni po śmierci. To są obecnych czasów ludzkie tragedie, które trzeba widzieć, którym trzeba przeciwdziałać. Dzisiejszy człowiek jest poddany wielu stressom, które wywołują w nim poczucie zagrożenia, poczucie osamotnienia, dlatego nieodzowną jest tu pomoc siostr opiekunek czy pielęgniarek. Starają się one tych ludzi wysłuchać, uspokoić, doradzić, otuchy dodać. Czynią też starania, by ukazać swoim podopiecznym Boże perspektywy i sens ich ludzkiego cierpienia. Ileż to siostry

[47]

nasze przeżyły pod tym względem istotnych nawróceń swych podopiecznych ze złej drogi życiowej; ileż uratowały małżeństw, których pożycie było kłótniwe i gorszące dla otoczenia; ileż uratowały młodych dziewcząt przed złą drogą występku czy rozpaczliwym krokiem odebrania sobie życia! Siostry w tym wypadku służą pomocą. To są autentyczne historie, kiedy siostry pośredniczą w umieszczaniu noworodków w zastępczych rodzinach, czy adoptowaniu ich z powodu trudnych warunków materialnych, ich młodych, niedoświadczonych matek. Potem już tylko siostry przyjmują podziękowania i słowa wdzięczności za uratowanie życia nowemu człowiekowi, za uchronienie lekkomyślnych dziewcząt przed szkodliwym zabiegiem, za przeciwdziałanie złu moralnemu i grzechowi. Te wszystkie fakty mówią same za siebie.

Z pewnością zmienił się w obecnych czasach charakter pracy ambulatoryjnej na rzecz chorych i potrzebujących. Dzisiejszy chory człowiek nie tylko potrzebuje środków na usmierzenie bólu w dolegliwościach, ale przede wszystkim potrzebna mu psychiczna obecność drugiego człowieka i życzliwość. Pragnie, by dostrzegano jego wszelkie kłopoty życiowe, nawet materialne i oczekuje wtedy pomocy, bo sam sobie nie umie poradzić. Mówi się, że dzisiaj nie ma ludzi biednych, żyjących w skrajnej nędzy. Owszem, są tacy ludzie, są całe rodziny, które nieprzystosowane do naszych warunków życiowych, nie umieją zapewnić sobie, ani rodzinie potrzebnych środków do utrzymania. Codzienna prasa dostarcza wiele przykładów takiego „niefrasobliwego” podejścia ludzi do swoich rodzicielskich obowiązków, kiedy dzieciom nie zapewnia się normalnych warunków do życia, do nauki, do wypoczynku, etc. To samo dotyczy rodzin alkoholików, gdzie nędza materialna idzie w parze z nędzą moralną.

W takich sytuacjach ważną rolę może spełnić siostra pielęgniarka czy opiekunka, która poprzez wywiady i rozmowy wyszukuje takie rodziny, by im pomóc. Bardzo pięknie opisuje taki fakt jedna z naszych pielęgniarek środowiskowych we Wrocławiu⁹¹. Często siostry znajdują adresy osób samotnych, które pozostały bez środków do życia. Dlatego pamiętają o nich i obdarowują biednych odzieżą, obuwiem, przedmiotami codziennego użytku w dobrym stanie oraz w miarę możliwości dotacjami pieniężnymi. Dla zilustrowania zagadnienia udzielania przez siostry Elżbietanki pomocy biednym, służy niniejsza tabela⁹².

⁹¹ Tamże, s. 18—20.

⁹² APEWr. Sprawozdania roczne z lat 1975—1978, maszynopisy; APEN Sprawozdania roczne z lat 1975—1978, maszynopisy; APEW-a Sprawozdania roczne z lat 1975—1978, maszynopisy.

Tabela 9. Pomoc ubogim w latach 1975—1978
w prow. nyskiej, wrocławskiej i warszawskiej
Prowincja Wrocławska

lata	porcje	zapomogi	odzież
1975	5962	18 632	889, kompl. pościeli
1976	4202	32 363	405, " "
1977	5689	8 000	1300
1978	6457	23 060	830 płaszcze, buty
Razem:	22310	82 055 zł	3424 sztuk

Prowincja Nyska

lata	porcje	zapomogi	odzież
1975	3515	1 260	doraźna pomoc —
1976	4504	10 000	odzież, bielizna
1977	4828	—	pościelowa, osobista
1978	3128	15 000	upominki na święta
Razem:	16976	30 260 zł	—

Prowincja Warszawska

lata	porcje	zapomogi	odzież
1975	925	16 350	120
1976	935	20 200	125
1977	1090	23 600	28
1978	—	22 200	13
Razem:	2950	82 350 zł	386 sztuk

Z tabeli wynika, że prow. wrocławska wykazuje sumarycznie największą ilość posług dla ubogich w ostatnich czterech latach, gdy chodzi o wydane porcje jedzenia i odzież. Natomiast, gdy chodzi o dotacje pieniężne ubogim, to najlepiej w tym zakresie rozwinęła akcję prow. warszawska. Poza tym tabela wskazuje na zmiany form tejże usługi, m. in. w miejsce dawnych kuchni dla biednych, wydaje się porcje jedzenia przy furcie. Porcja taka jest przeważnie gorącą strawą z chlebem i kawą lub herbata. W dni świąteczne dodają siostry czasem słodki placek. Przeciwnie do furty zgłasza się codziennie na posiłki 3—4 biednych. Ma się tu na myśli większe domy zakonne, bo mniejsze przyjmują mniej i są to raczej biedni, którzy bywają od czasu do czasu. Oczywiście dziś już nie ma klasycznych biednych, czy

[49]

bezrobotnych; wśród tych którzy przychodzą, są nie tylko naprawde głodni i potrzebujący. Są czasem zwykli włóczędzy, często nałogowi alkoholicy, a nawet ludzie o psychicznych odchyleniach, którymi się nikt nie zajmuje. Niezależnie od tego, czy ktoś jest taki czy owaki, każdy elżbietkański dom zakonne takiemu człowiekowi potrzebującego nie odtrąci, ale mu pomoże. Tak czyniła św. Elżbieta, tak musi czynić każda elżbietanka. Ludziom trzeba okazać miłosierdzie i życzliwą troskę oraz szacunek, bo każdy biedny i głodny człowiek nad którym się pochylamy, udzielając mu pomocy, będzie świadczyć o naszej miłości Boga i bliźniego.

Spotyka się w prowincjach wypadki pomagania biednym przez to, że daje się im całe bochenki chleba, np. w Katowicach. Oczywiście jest to dlatego możliwe, że siostry mają swoją piekarnię i zawsze przewiduje się więcej chleba dla biednych. W pozostałych prowincjach, najczęściej z okazji uroczystości św. Elżbiety przygotowuje się specjalne chleby czy bułki dla biednych. Nie wszędzie ta praktyka dzielenia się chlebem utrzymała się do dziś, ale jest jeszcze wiele innych form wspierania ubogich, które te braki wyrównują.

Siostry pielęgnują również i opiekują się samotnymi ludźmi, którym zanoszą codziennie obiady. Taką pomoc praktykuje się we wszystkich prowincjach, ponieważ ludzie samotnych i opuszczonych spotyka się wszędzie i to coraz więcej. W wielu wypadkach wspiera się materialnie wielodzietne rodziny w postaci odzieży, bielizny, obuwia. Również otacza się pomocą materialną dzieci z biedniejszych rodzin, ubiera się je „od stóp do głów” z okazji I Komunii Świętej. Z okazji świąt liturgicznych przygotowuje się dla takich dzieci również małe paczuski żywnościowe albo drobne upominki.

Siostry otaczają też pomocą młodzież studencką, umożliwiając jej otrzymanie mieszkania sublokatorskiego lub miejsca na tzw. stancji. W większych domach zakonnych przyjmuje się na całe lata studentki na mieszkanie i stołówkę, za minimalną odpłatnością lub bezpłatnie.

Gdy chodzi o stałych podopiecznych w domach prywatnych, to siostry opiekunki troszczą się także o zaspokojenie ich potrzeb religijnych; pośredniczą w załatwianiu odwiedzin duszpasterskich, czy odprawianiu Mszy św. w domu, przygotowują do przyjęcia Sakramentów św. Zdarza się, że odprawiają prywatne rekolekcje dla chorych, czytają im książki i czasopisma katolickie oraz zachęcają do pogłębienia swej wiedzy religijnej. Bardzo często siostry towarzyszą swym podopiecznym do ostatniej chwili życia, a potem odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku uczestnicząc w ceremoniach żałobnych.

Piękną inicjatywę w tym zakresie rozwinęła jedna z sióstr

Kraków
Ks. Ks. Młodziej

w Muszynie (prow. warszawska), która jako opiekunka parafialna prowadzi od 1958 r. rodzaj „dziennika” o swoich chorych. Jest on, przynajmniej w tej chwili, unikalnym źródłem w tym względzie⁹³. Jak wynika z tych ciekawych, krótkich opisów, siostry idzie do tych ludzi, niosąc pomoc i ulgę w cierpieniach i wszelkich dolegliwościach. Niesie im również pogodę ducha i uśmiech dobroci; zanoszą ludzką, zwykłą życzliwość, która zauważa najbardziej biedniejszego i najbardziej opuszczonego człowieka. Nie trudno zauważyć, ile może zdziałać lek dobrego słowa czy uśmiechu dla znerwicowanego, zagonionego współczesnego homo sapiens.

Ludziom w starszym wieku, schorowanym i samotnym pomagają się nie tylko w ich własnych domach, ale umieszcza się ich w zakładach opiekuńczych, zwanych dziś — „Państwowe Domy dla Dorosłych”. Jest w nich zaangażowanych wiele sióstr zwłaszcza z prow. poznańskiej, toruńskiej i warszawskiej. Praca w tych domach wymaga od sióstr niesłychanej ofiarności i umiłowania idei służenia człowiekowi bezradnemu i schorowanemu. Starają się siostry stworzyć tym ludziom przyjemną i dobrą atmosferę życia na codzień. Aby im sprawić dodatkową radość, często zapraszają dzieci z innych zakładów, które urządzają im różne akademie, inscenizacje, śpiewy z muzyką, itp. O takich miłych kontaktach wspominają kroniki domowe sióstr z Otwocka, Pucka, Psarów i innych. Siostry organizują też liczne wycieczki dla swych podopiecznych; czasem niedaleko, by mogli zażyć świeżego powietrza i poznawać piękno przyrody oraz cenne zabytki kultury polskiej. Dbają też o duchowe dobro pacjentów; jeśli jest kapłan, to uczestniczą razem we Mszy św. i korzystają z Sakramentów św. Siostry modlą się z nimi wspólnie zachęcając do cierpliwości i przyjmowania w duchu Bożym wszelkich chorób, czy niedomagań. W tej ofiarnej, samarytańskiej służbie siostry uczą się same odnajdywać w tych cierpiących ludziach Chrystusa przytłoczonego krzyżem ludzkiej nędzy, choroby i słabości, Chrystusa złożonego niemocą, zależnego tak bardzo od ludzkiej pomocy. Łącząc tutaj pierwiastek Boży z ludzkim, przyczyniają się w znacznej mierze do ulżenia doli chorego, samotnego człowieka.

Niemalą rolę dla podniesienia stopnia zainteresowania społeczeństwa ludźmi biednymi i potrzebującymi spełniały od samego początku 1945 roku „Tygodnie Miłosierdzia”, organizowane pod koniec każdego roku; obecnie obchodzony jest zawsze w październiku. Bardzo wyraźnie ten cel ukazało orędzie na XIII Tydz. Miłosierdzia, w którym m. in. czytamy: „...Rozglądnijcie się dookoła,

⁹³ „Dziennik Siostry Ambulantki z Muszyny”, rkps, odbitki kserograficzne. Jest to właściwie unikalne źródło do pracy ambulatoryjnej wśród chorych i biednych, jaką prowadzi od lat już siostra Elżbietanka prowincji warszawskiej S. M. Rajmunda Krawczyk.

[51]

a stwierdzenie, żeśmy jeszcze naszych ślubowań nie wykonali, ciągle jeszcze między nami są głodni i biedni, chorzy i cierpiący; ciągle jeszcze wędruje wśród nas opuszczony Chrystus w osobach naszych braci...”⁹⁴. Nasze siostry zawsze bardzo aktywnie podchodziły do realizacji zadań niesienia samarytańskiej pomocy przewidzianych programem poszczególnych Tygodni Miłosierdzia. Nigdy nie pozostały obojętne na los bliźnich, toteż chętnie podejmują dodatkowe zajęcia związane z akcjami charytatywnymi. Mówią o tym sprawozdania z poszczególnych Tygodni Miłosierdzia we wszystkich prowincjach. Jest niemożliwą rzeczą opisać dokładnie to wszystko, co siostry wykonują w swoich prowincjach, na każdej placówce około biednych i cierpiących. Słowa i cyfry nie wyrażą istotnych owoców, czy osiągnięć pod tym względem. Jakaś wykładnią tego pozostanie jedynie poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec potrzebujących ludzi.

Inną formą samarytańskiej posługi sióstr jest organizowanie w parafii „Dnia Chorych”. Zwykle odbywał się on w lipcu, w uroczystość św. Wincentego à Paulo, a w ostatnich latach odbywa się jesienią w ramach Tygodnia Miłosierdzia. W niektórych prowincjach po uroczystej Mszy św. w intencji wszystkich chorych i cierpiących, siostry razem z opiekunkami parafialnymi i katechetkami, organizują dla nich skromny posiłek, połączony z występami artystycznymi dzieci. Chorzy są przywożeni do kościoła przeważnie samochodami przez uprzejmych taksówkarzy za darmo, a siostry nasze czuwają przez cały czas, by służyć pomocą pielęgniarską w razie nie przewidzianego wypadku. Chętnie też poświęcają one swój czas, siły i inwencję, by sprawić tym ludziom choć trochę radości w serdecznej i życzliwej atmosferze.

Dla lepszej orientacji odnośnie poznania warunków życia biednych i cierpiących, siostry są w kontakcie z Wydziałem Duszpasterstwa Chorych danej kurii diecezjalnej. Wydziały te istniały od zakończenia wojny (1945 r.), tyle że zmieniały się ich nazwy; najpierw nosiły nazwę „Caritas Catholica”, później zaś zostały przemianowane na Referaty Duszpasterstwa Dobroczyńności Chrześcijańskiej. Wydziały i kontakty z nimi są nieodzowne przy współpracy, celem organizowania różnych akcji udzielania pomocy biednym potrzebującym w sposób zorganizowany i przemyślany, a nie tylko przypadkowy. W ten sposób idea posługi samarytańskiej za przykładem naszych Matek Założycielek aktualizuje się dzisiaj w zmieniającej się rzeczywistości.

Ważnym zagadnieniem, aby praca sióstr wśród chorych i biednych była owocna, jest przygotowanie zawodowe sióstr. Była to sprawa niełatwa od początku, ponieważ nie było szkół pielęgniarskich.

⁹⁴ Zob. APEWr. Orędzie na XIII Tydzień Miłosierdzia, Wrocław 1967, maszynopis powielany.

skich tuż po wojnie. Istniała jedynie w Poznaniu w latach 50-tych przy ul. Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa. Poza tym organizowano kursy pielęgniarskie zatwierdzone przez państwo, w których również siostry mogły zdobyć dyplom. W następnych latach siostry prowadziły Międzyzakonną Szkołę Pielęgniarstwa pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo w Warszawie. Kurie diecezjalne też organizowały dla siostr 2-miesięczne kursy pielęgniarskie. Ponieważ w następnych latach kształcenie zawodowe w zakresie pielęgniarstwa było bardziej utrudnione; siostry organizowały tzw. kursy przygotowawcze dla aspirantek i młodych siostr profesek w większych domach zakonnych pod kierunkiem lekarzy. Takie spotkania organizowano kilka razy w tygodniu i kończyły się egzaminem. O takim przygotowaniu do zawodu wspomina kronika z Nysy, w której pod datą 1959 znajduje się taka notatka: „...Kurs pielęgniarski o charakterze prywatnym, jako przygotowanie do szkoły pielęgniarskiej został urządzony w nowicjacie dla młodych siostr nowicjuszek i kandydatek, który organizowali lekarze ze szpitala w Nysie. Trwał niecały rok, po 2 godz. lekcyjne w tygodniu i zakończył się prowizorycznym egzaminem, który nawet wszystkie uczennice nie zdały...”⁹⁵. Z innych dokumentów wiadomo, że takie prywatne kursy organizowano we wszystkich prowincjach polskich, ponieważ nie było innych możliwości, a potrzeby rosły. Dopiero w latach 70-tych zaczęto siostry przyjmować do średnich szkół medycznych i do 2-letniego pomaturalnego studium medycznego. W chwili obecnej w każdej prowincji jest wiele siostr, które w ostatnich latach zdobyły dyplom pielęgniarski z różnymi nawet specjalizacjami. W dalszym ciągu prowadzi się też w domach prowincjalnych z młodzieżą zakonną wykłady ogólne z zakresu pielęgniarstwa, połączone z zajęciami praktycznymi. Takie przygotowanie prowadzi przeważnie starsza, kwalifikowana pielęgniarka, doświadczona i dobrze przygotowana.

Niemalą rolę w pogłębianiu nie tylko kwalifikacji zawodowych, ale ducha samarytańskiej służby względem bliźnich spełniają skupienia miesięczne dla pielęgniarek, organizowane przez kurie diecezjalne. Od kilku lat odbywają się kilkudniowe ogólnopolskie skupienia dla pielęgniarek w Częstochowie na Jasnej Górze. Tematyka tychże skupień jest dostosowana do aktualnych potrzeb współczesnego człowieka, np. „Równowaga duchowa i asceza siostry pielęgniarki w służbie cierpiącym”, „Pomóc człowiekowi — uśmiechnij się i podaj dłoń”, itp. Jest to jeszcze jedna forma pogłębiania swej wiedzy religijno-zawodowej, co jest w dzisiejszych czasach rzeczą ogromnie ważną i potrzebną. Kościół także docenia wysiłki i starania siostr zakonnych w kierunku podnoszenia poziomu życia wewnętrznego i przygotowania zawodowego. Wyraził

⁹⁵ APEN, Kronika Domu, rok 1959.

[53]

to dobitnie nasz Ks. Kard. Prymas S. Wyszyński zwracając się do Elżbietanek słowami: „...godnym podkreślenia jest fakt, że z taką starannością usiłujecie się przygotować do waszych obowiązków nie tylko przez rozwijanie w sobie życia wewnętrznego, ale także przez zdobywanie wykształcenia ogólnego i zawodowego. Wiemy z jakim trudem przychodzi Wam to wykształcenie, jak musicie godzić codzienne obowiązki z nauką, której niekiedy poświęcacie część waszego nocnego spoczynku...”⁹⁶.

Również nasze siostry czynnie włączyły się w pieszą pielgrzymkę warszawską jako pielęgniarki, które bezinteresownie i chętnie służyły zmęczonym pątnikom w drodze, udzielając doraźnej pomocy w różnych dolegliwościach. Ostatnio rokrocznie kilka siostr z naszych prowincji bierze udział w owej pielgrzymce.

Nie można pominąć faktu, że niektóre siostry w sposób szczególny zasłużyły się w służbie Kościoła w ofiarnej posłudze chorym i cierpiącym. Takim znaczącym gestem uznania ze strony K-ła jest przyznanie czterem siostron Elżbietankom z prow. toruńskiej w lutym 1971 roku medali „Pro Ecclesia et Pontificae” nadanymi przez Ojca Św. Pawła VI za pełną poświęcenia pracę tych siostr jako opiekunek chorych, ubogich, dzieci i młodzieży. Były to: S. M. Aleksandra Michałowska, S. M. Krescencja Baumgart, S. M. Brygida Jeleń i S. M. Ksawera Kobiela⁹⁷.

ZAKOŃCZENIE

Dobroczyzna praca Sióstr Elżbietanek prowincji polskich na przestrzeni lat 1914—1978 w aspekcie działalności ambulatoryjnej i wspierania ubogich, pozwala nam wyciągnąć pewne ogólne wnioski. Niewątpliwie troska o człowieka chorego i biednego była i jest zasadniczym hasłem działania każdej Elżbietanki. Od początku swego istnienia, poprzez okresy ciężkich doświadczeń i katalizmów życiowych, szczególnie dwie ostatnie wojny światowe, aż do współczesnych, tak bardzo odhumanizowanych czasów, siostry zawsze służyły ofiarnie cierpiącym i potrzebującym. Służyły tym najbardziej potrzebującym pozbawionym zarówno opieki społecznej jak i zdrowotnej, ludziom samotnym i opuszczonym, ludziom schorowanym i takim, którzy dawno przekroczyli już wiek emerytalny, wielodzietnym rodzinom i osieroconym dzieciom, nawet dziewczętom pozbawionym opiekuńczej ręki oraz współczesnym ludziom, zagubionym i bezradnym w życiowej pielgrzymce. Spełniały rów-

⁹⁶ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej (AAW), Wydział Dobroczyńności, St. Wyszyński, Uwagi powizytacyjne prowincji warszawskiej, Warszawa, 7. VI. 1960, maszynopis.

⁹⁷ Archiwum Prowincjalne Elżbietanek w Toruniu, „Biuletyn Sióstr Św. Elżbiety”, 1973 nr 2(3) s. 12.

niez siostry Elżbietanki ważne zadania wśród chorych we własnych mieszkaniach (odwiedziny dzienne i czuwania nocne); w ramach potrzeby nosiły pomoc staruszkom w przytuliskach, a później w zakładach opiekuńczych dla starców oraz w stacjach opieki nad matką i dzieckiem itp. Organizowały liczne kuchnie dla biednych i punkty dożywiania, także wysyłały paczki z odzieżą dla biednych. Wspierały ich w miarę możliwości też finansowo. Praktykuje się też dzisiaj głównie poprzez Wydż. Dobroczynności parafii diecezjalnych, wysyłkę do chorych garderoby, obuwia i pieniędzy. W rzeczywistości powojennej nadal udziela się chorym pomocy w tzw. ambulatoriach lub też w mieszkaniach prywatnych. Niewątpliwie coraz mniej jest dzisiaj ludzi biednych w dosłownym znaczeniu i chorych pozbawionych podstawowej opieki lekarskiej, bo zajmuje się nimi opieka społeczna, niemniej jednak coraz więcej jest ludzi w starszym wieku, „samotnych w tłumie”, którzy nie mają do kogo ust otworzyć. Do takich właśnie ludzi dociera dzisiejsza siostra Elżbietanka w ślad za swą Patronką św. Elżbietą i Matkami Założycielkami.

Apostolstwo współczesne wśród cierpiących i potrzebujących, jeśli ma być skuteczne i zbożne, musi się opierać na prawidłowym łączeniu działalności zewnętrznej ze wzmożoną troską o życie duchowe. Myśl tę bardzo trafnie podkreślił papież Paweł VI „...Nigdy nie sądzicie, że wasze pogrążenie się w intymną rozmowę z Chrystusem, zatrzyma lub zahamuje dynamiczność waszego posługiwania, że opóźni rozwój waszego zewnętrznego apostolstwa... To co daje się Bogu, nigdy nie jest stracone dla człowieka...”⁹⁸.

Analizując powyższą działalność dobroczynną Sióstr Elżbietank na przestrzeni lat 1914—1978 nasuwa się nieodparcie jedna myśl: w zmieniającej się rzeczywistości historycznej Siostry Elżbietanki wszystkich czasów — o ile zechcą zachować swą tożsamość — winny zrealizować na codzien praktyczną miłość bliźniego w duchu charyzmatu swoich wielkich Założycielek. I jak długo będą wierne temu charyzmatowi, tak długo nie zabraknie im w przyszłości nowych dobrych powołań.

⁹⁸ Cyt. za: O. Niewiadomski, Dekret powizytacyjny dla warszawskiej i toruńskiej prowincji Zgrom. Sióstr Św. Elżbiety, Warszawa 1971. Zob. AAW, Wydż. Dobroczynności.